Tygodnik Polski Założony 1898.
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:
Rocznie $1.50
Półrocznie $1.00
Kwartalnie .50
Pojedynczy numer .03
Za granicami stanów Zj. $2.50
Prenumerata musi być opłacona z góry.

Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.

Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance — to Foreign Countries $2.50 per year in advance.

Circulation 15.000 Copies.

Polish Prtg.&Publ.Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 50. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 10-go Grudnia 1908 roku. Rok X

NOWINY ZE ŚWIATA.

Wilusiowi nie dają spokoju.

Posłowie występują przeciwko ministrom.

Przemawia poseł polski hr. Mielżyński.

Stało się, co się stać musiało! Kajzer za wiele mówił, dla tego dzisiaj nie wolno mu nic mówić, bo przedstawiciele narodu niemieckie go nie życzą sobie tego. Więc, chciaż to przykro dla takiego, jak mu się zdaje, mocarza, to jednak musi on zastosować się do woli tych, którzy przedstawiają jego naród.

Ostatnie rozprawy w parlamencie niemieckim świadczą jasno, że posłowie wszelkich odcieni politycznych pragną, ażeby ministrowie odpowiedzialnymi byli wobec parlamentu, a nie wobec cesarza.

Obecny na posiedzeniu i zastępujący kanclerza Buelowa minister spraw zewnętrznych dr. Bethmann Hollweg, — oświadczył, że Rada Związku niemieckiego uznaje konieczność uregulowania sprawy odpowiedzialności ministrów, ale nie może przedsięwziąć zmian w tej sprawie, dopóki jej odpowiednich projektów nie poda większość niemieckiego parlamentu.

Po tem oświadczeniu zastępcy kanclerza zaczęły się rozprawy.— Jeden poseł mówił ostrzej od drugiego.

Poseł Mueller z księstwa Meiningen pierwszy żądał ustanowienia faktycznej odpowiedzialności ministrów, a nie tylko „moralnej" — bo to jest wyrażenie nic nie gwarantujące, a wysnute z rzekomej „nieomylności panującego", z której wynika, iż właściwie ministrowie samowolnie rządzą państwem, a panującemu się zdaje, że.. panuje! Cesarz nie jest władcą Niemiec, ale jakby tylko prezesem połączonych państw odrębnych, — więc z autokracyą jego i jego ministrów państwa te liczyć się nie mają ni potrzeby ni ochoty. Z kolei przemawiał poseł Ledebur, który w doskonałej dwugodzinnej mowie wielce humorystycznie krytykował „jakiego — takiego kanclerza w jakiem takiem państwie" bo mu przewodniczący wytknął osobistość jego zarzutów, gdy Buelowa wymienił po nazwisku. Zjechał on ostro Buelowa za jego nieobecność na tej sesyi, co nazwał bagatelizowaniem parlamentu. — Dalej mówił Ledebur, że światowa polityka doprowadziła Niemcy do bankructwa i blamaży. Naród żąda, by uznano jego pełnoletność i chce się pozbyć opiekuńczego fartucha starej intryganckiej ciocidyplomacyi. Naród żąda, by ministrów obierano z pośród parlamentarnej większości, a nie ustanawiano ich podług tego, czy lepiej, czy gorzej grają we „wista" z cesarzem. Mowę Ledebura, mimo częstych powoływań do porządku, przerywano jeszcze częstszymi oklaskami. Przemawiał również imieniem Polaków hr. Mielżyński, który również oświadczył się za konieczną zmianą prawodawstwa co do odpowiedzialności ministeryalnej i zaznaczył, że Polacy pragną na równi z Niemcami wolności osobistej — obywatelskiej i na równi z Niemcami chcą o nią walczyć. Mowę tę przywitano powszechnymi głośnymi oklaskami. Debaty nie ukończono.

Ogłoszono stan wojenny w Pradze.

Z powodu zajść, jakie miały miejsce pomiędzy Czechami, a Niemcami, ogłoszony został w Pradze czeskiej stan wojenny. Oburzenie pomiędzy Czechami jest wielkie, ponieważ stan wojenny ogłoszono w dniu piędziesięcioletniego jubileuszu cesarza Franciszka Józefa. Spodziewają się też, że w parlamencie wiedeńskim odbędzie się ogromnie z tego powodu burzliwe posiedzenie. Trudno coprawda zrozumieć postępowanie rządu austryackiego, który, stając w obronie zacietrzewionych Niemców, ogłasza stan wojenny w czeskiej stolicy właśnie w dniu tak ważnym dla cesarza Austryi.

Słowianie a Niemcy w Austryi.

Jeżeli można wierzyć wiadomościom telegraficznym, nadesłanym prasie tutejszej z różnych okolic słowiańskich, narody słowiańskie w Austryi, a mianowicie Słowieńcy, Czesi i Morawianie rżną Niemców w niemiłosierny sposób. W Adelsbergu w Krainie miała napaść banda Słowieńców na kupców niemieckich i nietylko ich zbić, ale także obrabować. W Ołomuńcu i Kłodnie na Morawach przyszło do gwałtownych rozruchów, podczas których powybijano wielu Niemcom okna i zdemolowano składy. W Pradze panuje pokój.

Rewolucya w Hayti.

Rewolucya w Hayti przybiera coraz większe rozmiary. Prezydent Nord Alexis został pozbawiony urzędu i szukać musiał schronienia u konsula francuskiego. — Położenie jest groźne nawet dla obcokrajowców, pomimo że tak Stany Zjednoczone, jak i Francya mają dla ochrony swoich poddanych statki wojenne. Przypuszczać jednak można, że wkrótce w całym kraju zapanuje spokój, skoro tylko usunie się dotychczasowy prezydent.

Ojciec św. zdrów.

Z Rzymu donoszono od niejakiegoś czasu, że Ojciec św. ciężko zaniemógł. Nie wolno mu było nawet dawać posłuchań. Tymczasem obecnie donoszą z Rzymu, że Ojciec św. wyzdrowiał zupełnie.— W tych dniach bowiem odprawił Mszę św. i przyjmował kardynała Merry del Val na posłuchaniu.

Udzielił także audyencyi pielgrzymom.

Szacha perskiego skazano na śmierć.

Z Teheranu piszą, że utworzyła się tam tajna organizacya, która wydała proklamacyę, — w której skazuje na śmierć szacha za łamanie konstytucyi.

Po stolicy i rozmaitych miastach rozrzucono tysiące egzemplarzy tej odezwy.

Źle więc ze szachem perskim,— który obecnie nawet w swojem państwie nie bawi.

NOWINY Z AMERYKI.

PAMIĘTAJ, ŻE WIARA I NARODOWOŚĆ, TO SKARBY, KTÓRYCH ZATRACIĆ NIE WOLNO!

Rozsądnie czyni, ale jej to pewnie nic nie pomoże.

Chicago. — Niejaka Wilhelmina Heller, 937 Kilball ave. wniosła do sądu obwodowego w imieniu małoletnich swych dzieci, 17 letniej Marty, 15 letniego Williama D. i 12 letniej Anny, skargę o $50,000 odszkodowania przeciw „United States Brewing Co". „K. G. Schmidt Brewing Co." „Bartholomae and Roesing Brewing Co." i Rudolfowi Brandowi. W skardze swej utrzymuje, że mąż jej, z zawodu stolarz, rozpił się i większość swego zarobku przepija w wyszynkach tych browarów. W przeciągu ostatnich trzech miesięcy od męża otrzymała razem 50 dolarów. Ona sama nie jest w stanie utrzymać swe dzieci małoletnie. Kilkakrotnie prosiła szynkarzy, by jej mężowi nie sprzedawali trunków, ale nadaremnie. — Czy jej skarga co pomoże, wątpić należy, chociaż sędziowie amerykańscy są w swoich wyrokach niezbadani.

Morderca i samobójca.

Chicago. — W domu pn 495 W. 15th place rozegrała się w tych dniach krwawa tragedya. Mieszkający tam Edmund McCabe,przyszedłszy późno wieczorem do domu podchmielony, zażądał od swej żony, która już leżała w łóżku, ażeby mu poszła jeszcze po piwo, a kiedy tego uczynić nie chciała, sam je sobie przyniósł.— Popijając je, ciągle drażnił żonę różnemi wymówkami, a nie mogąc jej doprowadzić do odpowiedzi, rozzłoszczony porwał rewolwer i strzelił do niej dwukrotnie.Kobieta z krzykiem wyskoczyła z łóżka, a raniona w rękę i w pierś tuż pod sercem, jeszcze wybiegła na ulicę, gdzie padła zemdlona. — Sprowadzono policyę, która postarała się o przewiezienie ciężko ranionej do szpitala powiatowego Kiedy następnie policyanci weszli do mieszkania McCabe'a zastali tegoż już nieżywego: wystrzałem z rewolweru w skroń odebrał sobie życie. McCabe miał lat 47, jego żona 45.

Aresztowany za kradzież.

Dunkirk, N. Y, — Po długiej gonitwie pochwycił i przyaresztował policyant Jana Wesołowskiego, alias J. Cturly z pn. 339 Lord ul., który skradł worek z towarem. Widząc, że go policyant ściga, rzucił worek, bo sądził, że go stróż bezpieczeństwa puści wolno. Ale się pomylił. Policynt ścigał go tak długo, aż go pochwycił.

Co sądzi Roosevelt o murzynach?

Washington, D. C. — Prezydent Roosevelt uczestniczył tu w położeniu kamienia węgielnego pod nowy gmach dla murzynów Colored Young Mens Christian Association i wygłosił mowę, w której zaznaczył, że każdy człowiek bez względu na rasę powinien być ceniony według swej wartości i zasługi i jako taki odpowiednio za dobre uczynki wynagrodzony, a za złe ukarany. Pole do pracy powinno być otwarte dla wszystkich na równi i protekcya prawa zagwarantowana na równi dla jednych i drugich. Każdy ma prawo do okazania w jaki sposób życie pojmuje i odpowiednio ma być sądzony. — Jedna rasa w obec drugiej powinny się starać, aby wzbudzić dla siebie szacunek przez przykładne życie i wypełnienie obowiązków obywatelskich. Aby to osiągnąć,potrzebna jest oświata, a tej murzyni szczególniej potrzebują.

Skazanie zbrodniarza.

Laporte, Ind. — Roy Lamphare, oskarżony o podpalenie domu osławionej morderczyni wdowy — Belle Gunnessowej, która to zwabiała do domu swego młodych zamożnych ludzi i truła ich, skazany został na nie mniej, jak trzy lata, a nie więcej, jak 21 lat więzienia. Lamphere'a posądzono także, że zanim dom podpalił, zamordował Gunessową i jej troje dzieci, ale prokuratorya tej winy udowodnić mu nie mogła. Skazany został zatem tylko za podpalenie.

Żona ma prawo.

Washington, D. C. — Arcymądry jakiś sędzia, nazwiskiem Mullowny, wydał wyrok, że żonie wolno przeszukiwać kieszenie męża. Otóż niejakiś George Ridgewan został aresztowany na żądanie żony, która skarżyła się, że dała mu 15 dol. na zapłacenie komornego, lecz mąż tego nie uczynił.

Sprytna kobieta czekała, aż mąż uśnie. Wtedy po cichu wstała przeszukała kieszenie, w których znalazła 14 dol., zabrała je natychmiast. Gdy mąż się przebudził i pieniędzy w kieszeni nie znalazł, poturbował nie zgorzej małżonkę.

Mądry sędzia wydał wyrok, ażeby mąż na przeproszenie kupił żonie kilka kwiatków. — Mądry sędzia, niczem Salomon!

Najwięcej cieszy się narzeczona.

Chicago, Ill. — Tutejszy sąd przysięgłych rozpatrywał w tych dniach sprawę braci Marciniaków, którzy przed rokiem mieli zastrzelić w wyszynku pn. 825 31 str., niejakiegoś Thomasa Collinsa i uznał ich niewinnymi zbrodni. Przed kilku miesiącami proces ich się toczył przed sędzią Chetlainem ale wówczas proces zakończył się niezgodą sędziów przysięgłych i nowy proces wytoczono oskarżonym. Tym razem zeznania świadków wypadły po większej części na korzyść oskarżonych; narada sędziów przysięgłych trwała jednak 17 godzin, zanim zgodzili się na werdykt uniewinniający.

Najwięcej z wyniku procesu uradowaną była 19 letnia narzeczona Michała Marciniaka, która, usłyszawszy wyrok, z radości rzuciła się na szyję narzeczonego, a potem i jego obrońcę, Benjamina M. Thomasa ucałowała i zaprosiła go na ślub. Zapowiedziała, że na ślub swój zaprosi także sędziego McSurely i prokuratora Day'a.

Nieszczęście w kopalni.

Shamokin, Pa. — Górnik Leon Kozłowski utracił w tutejszej kopalni życie. Podczas pracy oberwał się wielki odłam węgla i spadł na nieszczęśliwego, łamiąc mu krzyż pacierzowy, oraz obie nogi. W drodze do szpitala zmarł nieborak i osierocił żonę i kilkoro dzieci.

Straszny wypadek.

Detroit. — „Dz. Polski" pisze: Richard Gilbin, liczący 34 lat — maszynista zatrudniony przez kolej Pere Marquette wpadł do pieca swej lokomotywy. Omal nie uległ śmierci przez spalenie się. W Detroit Sanitaryum powiadano że prawdopodobnie umrze wskutek obrażeń wewnętrznych.

Gilbin przygotował swą lokomotywę w szopie, aby nią jechać na stacyę, gdy zdarzyło się nieszczęście. Potknął się i wpadł do otwartego pieca lokomotywy. Robotnicy pracujący w pobliżu widzieli go i pospieszyli mu z pomocą, zanim się spalił na śmierć. Gilbin mieszka pn. 54 Lanssing ave.

Omyliła się i została morderczynią.

Buffalo. — Czyniła to może w rozpaczy, w każdym jednakże razie została morderczynią. Jest nią niejakaś Agnes Gathlin, która w ulicy Seneca zastrzeliła konduktora R. E. Kiney'ego, swego sąsiada. Jedna z gazet buffaloskich tak to zajście opisuje:

Wieczorem wyszła owa kobieta przed swój dom, oglądając się wszędzie za swym mężulkiem, czy też przypadkowo nie wraca do domu. Przypadkowo zobaczyła swego sąsiada, który mieszka pn. 1333 przy Seneca ul. Wówczas zapytała go czy nie widział pijanicy — męża. Ten jednak w żywe oczy się roześmiał i to właśnie było powodem, że kobieta dobyła rewolweru paląc prosto w Kinney'ego. Dwie kulki przeszły pierś konduktora i ten padł trupem na miejscu. Wówczas zrozpaczona kobieta udała się do salunu, gdzie zwykle jej mąż przesiadywał. — Wstęp jednak był dla niej wzbroniony. Tymczasem przybyła na miejsce tragedyi policya, a nawet sam szef jej i zawieźli morderczynię do aresztu. Męża jej pijanego do tego stopnia, iż nie wiedział o świecie znaleziono w salunie Gallagera.

Na policyi sama kobieta przyznała się do wszystkiego. Opowiadała, że wracała z miasta, gdzie poszukiwała męża, przy domu swoim spotkała zabitego, prosząc by jej powiedział, co się z jej mężem stało. Ten jednak ją wykpił a rozgniewane kobiecisko dobyło rewolweru i położyło trupem — śmiejącego się towarzysza pijackiego jej męża.

Przyczyną tych wszystkich kłopotów, było pijaństwo męża, który ciągle się włóczył po salunach i upijał się do bezwstydności.— Do Buffalo przybył przed dwoma przeszło miesiącami z Terre Haute i zaraz zaczął pracować. Przed miesiącem przybyła jego żona i zamieszkali pn. 1335 przy Syneca ul. Wówczas to Kinney zapoznał się z jej mężem i ciągle go wywoływał z domu na hulanki, które się w tak tragiczny skończyły sposób.

Kobieta owa przyznała się, że gdyby była spotkała męża,byłaby go także zastrzeliła, tembardziej że w niej płynie krew południowa.

Chiny kochają Amerykę.

Washington. — Córce prezydenta Stanów Zjednoczonych zmarła cesarzowa chińska zrobiła prezent w postaci dwóch branzoletek, wysadzanych drogiemi kamieniami; dar ten wręczył pani Longworth nadzwyczajny poseł chiński, Tong Soa Yi. — Dziwny to objaw miłości wobec przyjęcia floty amerykańskiej w portach chińskich!

Jak to nazwać?

Louisville. — Frank E. Lammess, 13 letni chłopczyk odebrał sobie życie ze żalu, że swojego ulubionego pieska przypadkowo zastrzelił. — Już to chyba wielki brak wiary!

Pożar kolegium.

Berlin, Ontario, Canada. — Do „Dz. Chicagoskiego" donosi ks. Zinger, rektor Kolegium św. Hieronima, że stary gmach kolegialny został przez pożar zniszczony.

Groza strajku usunięta.

Washington. — Grożący strajk maszynistów kolejowych linii pensylwańskiej został usunięty, albowiem tak przedstawiciele Unii — „Brotherhood of Locomotive Enginiers", jak i zarząd kolei przyjęli propozycyę sądu polubownego. Do zgody doprowadził Knapp przewodniczący międzystanowej komisyi handlu i Dr. Charles P. O'Neill, federalny komisarz pracy.

Znalazł się nareszcie.

Milwaukee. — Znalazł się nareszcie nauczyciel do wykładów polskich w szkole publicznej 14ej wardy. Jest nim p. Szczepan Kolanowski. Zdał on egzamin najlepiej choć doń się wcale nie przygotowywał, gdyż na to nie miał czasu, a po drugie nigdy nie myślał o tem stanowisku. Jednak na prośby obywateli, którzy widzieli, że dwaj kandydaci są za słabi i mogą przy egzaminach przepaść, dał się godzinę przed egzamniem namówić i jedynie dlatego, że bardzo chodziło mu o to, aby Polacy nie stracili tak ważnej placówki — poszedł zdać egzamin i zdał go pomyślnie.

Obrabowali bank.

Pepperell, Mass.. — Policya spostrzegła dosyć rychło, że do banku First Natinal zakradli się złodzieje i zrobiła na nich obławę Mimo to nie udało jej się ich uchwycić. Bandyci bowiem, widząc że jest na nich urządzoną obława, zabrali banknoty i uciekli.

Złota Księga

Ofiarodawca	Cegiełki	$
Szczepan Mularz, Uniontown, Pa.,	8	2.00
Parafia św. Józefa w Uniontown, Pa., zebrał ks. prob. Bolesław Pawłowski	71	17.88
Na obchodzie listopadowym, w parafii św. Józefa w Everson, Pa., zebrał ks. prob. M. Orzechowski	72	18.00
Na rocznem zebraniu Korporatorów Ochronki, zebrał ks. A. Smełsz	160	40.00
Rycerze Kolumbusa w Allegheny z zabawy	174	43.50
Pani N. z Belevue z prośbą o modlitwę	100	25.00
Na obchodzie listopadowym w Dayton, Ohio, w parafii św. Wojciecha	50	12.42
Pan Ignacy Wejnert Dayton Ohio	12	3.00
Ks. B. Strzelczok, Dayton Ohio	20	5.00
Piotr Kwiatek	4	1.00
Helena Jejkiewlicz	4	1.00

Bondy zakupione:

Parafianie z Glenn Campbell, prob. ks. Wasyliszyn **28 bondów.**

Ks. prob. Bolesław Pawłowski z Uniontown, **10 bondów.**

Podziękowanie.

Najserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać" składają sierotki Wnym ks. ks. Proboszczom: ks. Bol. Pawłowskiemu z Uniontown ks, Maryanowi Orzechowskiemu z Everson, ks. Bol. Strzelczokowi z Dayton, za łaskawą pamięć o nich na obchodzie Listopadowym. Ks. ks. Proboszczom dziękuję za prośbę, a zacnym ich parafianom za łaskawe ofiry.

Polacy w Everson, Uniontown i Dayton mocno kochają Ochronkę bo dosyć często odbieramy od nich jałmużnę dla sierotek. — Cześć wam! Kochani Bracia!

Ja wiem, że w każdej parafii, kochają sierotki, bo kiedy tylko który ks. Proboszcz przemówi i zachęci, ofiary płyną ze szczerego serca. — Wszystko więc zależy od tego, jak który ks. Proboszcz interesuje się Ochronką.

Jeżeli pragnie dobra naszej kochanej instytucyi, często znajdzie sposobność przemówienia kilku słów w sprawie sierót, wiedząc dobrze o tem, że przez jałmużnę dla sierót, parafia nic a nic nie straci w dochodach na kościół.

Jeżeli zaś mało dba o sieroty,— to łatwo wymówić się można, że w ciężkich czasach parafia ma dosyć kłopotu sama z sobą. — Nie pisze tego w tym celu, abym miał czynić zarzut któremu z ks. ks. Proboszczów,ale sprawozdanie finansowe z roku 1908go najlepszym będzie dowodem, że uwaga moja jest słuszną i uzasadnioną.

Nadchodzi czas kolekty Gwiazdkowej na sieroty. — **Wni ks. ks. Proboszczowie i Drodzy Bracia, Rodacy!** proszę was, a proszę w imię Jezusa, okażcie hojność w ofiarach, bo jeżeli rok 1908 dał się we znaki wszystkim, to bez wątpienia najbardziej Ochronce.

Tyle tysięcy Polaków w dyecezyi Pittsburskiej. — Niech każda dorosła osoba da chociazby tylko **10 centów,** a zbierze się bardzo pokaźna sumka. — **Dziesięć centów,** tak łatwo się wyrzuca na błyskotki lub zbyteczne rzeczy, a sierotkom każde 10 centów przydadzą się na chleb i ubranie. — Pan Jezus ofiarę waszą zapisze złotemi literami w księdze nagrody.

Panu Wojsznerowi z Południowej Strony miasta Pittsburga, — serdeczne składam dzięki za 21 paletotów, które łaskawie ofiarował dla chłopców w Ochronce. — Ks. Proboszczowi Wasyliszynowi i Jego parafianom, jako i ks. Proboszczowi Pawłowskiemu, za zakupione i darowane **bondy** niech Bóg wynagrodzi stokrotnie.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Żebrak dla Sierót.

Z OCHRONKI.

W środę, dnia 2go Grudnia, odbyło się roczne walne zebranie członków korporacyi Ochronki Najśw. Rodziny w Emsworth, Pa. Na zebranie przybyło 12 księży i 5-ciu panów świeckich, a kilku księży odpisało, że dla nieprzewidzianych przyczyn przybyć nie mogli, ale zgadzają się na wszelkie w czasie obrad zapadłe uchwały. —

Celem walnego zebrania, były wybory nowego Zarządu Ochronki, na r. P. 1909.

Głosowanie odbyło się tajnemi kartkami i rezultat był następujący:

Ks. A. Smełsz, prezes.
P. Jan Hareńsski, wice-prezes.
P. F. A. Piekarski, kasyer.
Ks. C. Tomaszewski, sekr. fin.
Ks. A. Tarkowski, sekr. prot.

DYREKTORZY:
Ks. Jan Jaworski,
Pan A. Ratajewski,
Pan. Wł. Dogonka.

OPIEKUNOWIE KASY:
Ks. Jan Sutkajtys,
Ks. M. Orzechowski,
Ks. Jan Rykaczewski,
Pan Wojciech Pisula.

Po wyborach, Wny ks. Prezes zebrał od członków korporacyi kolektę na Sieroty w kwocie $40.00 Wszyscy obecni na zebraniu rocznem, zaznaczyli, że koniecznie więcej trzeba zainteresować ogół polski losem naszych biednych sierotek. — W tych dniach staraliśmy się u rządu o zapomogę na przyszłe dwa lata.

Specyalny komitet wysłany z Harrisburga przyjął naszą aplikacyę i oznajmił, że poleci gorąco nasz Zakład przyszłej legislaturze.

Prosiliśmy o $30,000.00 na dwa lata, i mamy w Bogu nadzieję,że prośba nasza będzie uwzględnioną

Sprawozdanie finansowe z roku 1908 ogłoszone będzie w gazecie dnia 6go Stycznia.

Książki sprawdzi komitet specyalnie na to wybrany. W skład tego komitetu wchodzą: ks. M. Krupiński, ks. Ignacy Ostaszewski i ks. Jan Rykaczewski.

Posiedzenie zakończono modlitwą.

Ks. C. Tomaszewski, sek. fin.

Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.

ZARZĄD:

Wiel. ks. J. S. Gulcz, Radca Duchow.
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor
Michał Robaczewski, Prezes
Jan Jakubowski, Kasyer
Stanisław S. Jasik, Sekr. Jeneralny.
Franciszek Sitewicz, Vice Sekretarz
Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Kolektorzy dla dzieci gr. II.::
Stanisław S. Jasik
Maciej Biniewski.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w pierwszy Czwartek każdego miesiąca w klasie szkoły parafialnej o godzinie 8ej wieczorem.

Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. — Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opieką M. B. P. adresować należy:

STAN. S. JASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

Grupa I. Tow. Matki Bożej Przedziwnej, sekr. Sanisław S. Jasik, — Posiedzenia każdą drugą niedzielę miesiąca zaraz po sumie w hali parafialnej.

W CZEM ZBAWIENIE NARODÓW?

Wiele można słyszeć o patryotyzmie; zewsząd dolatują nas wyrazy: trzeba sę przysłużyć ojczyźnie, trzeba jej pomódz, z niedoli ją podźwignąć.

Słowa te częstokroć pochodzą z ust takich nawet ludzi, co nie mają żadnej miłości w sercu, co są zaciętymi wrogami wszystkiego co święte. Tacy ludzie używają podobnych wyrazów na to jedynie, aby mogli tem zręczniej pokryć swą niecność, swą prywatę, uprawianą na większą sskalę, swe obrzydliwe zamiary; aby mogli wynieść się nad innych: słowem, aby pokryć to, że usiłują podwyższyć siebie, kosztem dobra ogólnego.

Chcą oni, aby dobro ogólne było podrzędne dobru prywatnemu, nie zaś aby dobro prywatne było rządzone dobrem ogólnem i od niego zależało.

W każdym wieku wiele było takich osób, nie brak ich i teraz. A jako w dawnych czasach, ci właśnie, chociaż się zasłaniali płaszczem patryotyzmu największe klęski ściągali na kraj, tak i teraz od tych właśnie można się spodziewać nie dobra narodowego, nie dobra dla ogółu, lecz zdrady; można się od nich spodziewać ran — ran najboleśniejszych zadanych ojczyźnie — ran co ją o śmierć przyprawią.

Ważną przeto jest rzeczą umieć rozróżnić pomiędzy fałszem a prawdą; pomiędzy dobrą a złą monetą przedewszystkiem w sprawach narodowych.

We wszystkiem tu na ziemi Bóg ma swe widoki. Niemasz robaczka w ziemi, niemasz roślinki co gdzieś pod płotem rośnie, niemasz ptaszka na niebie, coby był bez celu. Cała natura dąży do tego celu, do którego ją Bóg przeznaczył.

I człowiek ma swój cel, a cel człowieka jest najwznioślejszy. — Celem człowieka jest chwała Boża i wieczna szczęśliwość.

Bóg człowieka osadził w społeczeństwie, podzielił to społeczeństwo, każdemu dał zakątek ziemi; chciał aby tam przez czas niejakiś żyło, aby zakątek ten przechowywało, aby pokolenie pokoleniu ten zakątek przekazywało.

Różnią się te społeczeństwa co do języka i obyczajów, lecz wszystkie mają jednakowy cel do którego dążyć powinne, od osiągnięcia tego celu zależy ich dobrobyt i zdrowie społeczne; jeżeli zaś się z nim miną, czeka ich choroba moralna a ostatecznie i śmierć narodowa.

O tyle dane społeczeństwo jest dobrem o ile celu sswego dopnie, o tyle zaś złem, o ile od tego celu odpada.

Dane społeczeństwo może mieć podrzędne cele, ale na jedno, głównie, każde społeczeństwo jest przeznaczone. Nie jest to ostateczny cel społeczeństwa, zatrzymać tę ziemię, którą mu poprzednie pokolenia przekazały. Prawda, ma ono obowiązek sumienny tej ziemi bronić; ma obowiązek opierać się nierzyjaciołom, którzy na zagarnięcie tej ziemi czychają; ma obowiązek czuwać nad czystością obyczajów, nad zachowaniem języka, słowem, wszelkich drogich pamiątek po ojcach odziedziczonych; ale wszystko jeszcze nie jest ostatecznym celem społeczeństwa.

Społeczeństwo, tak samo jak istota pojedyńcza, może te wszystkie cele osięgnąć, a chybić głównego.

Celem głównym, każdego społeczeństwa, nie jest to, aby miało bronić li tylko ziemi ojczystej, przechowywać ojczysty język, — strzedz narodowości o tyle tylko, o ile jest narodowością.

Cel wyższy, cel inny, szlachetniejszy od tych wszystkich, ma każde społeczeństwo. O ile tego celu dopnie, będzie dobrem, o ile zaś od tego głównego celu odstąpi — będzie fałszywem, chociażby wszystkie inne podrzędne osiągnęło. —

Dalej, od osiągnięcia tegóż celu nie tylko zależy dobroć moralna, ale i dobrobyt fizyczny. — Jeżeli społeczeństwo nie osięgnię swego celu głównego,to prędzej czy później zaginie, znikczemnieje; jeżeli zaś dopnie celu głónego, to wytrwa — przetrwa wszelkie inne społeczeństwa, wybije się, wzmocni się, rozmnoży się, okryje się chwałą, zajaśnieje oświatą jak słońce; a to dla tego, że będzie oparte na opoce, że będzie miało błogosławieństwo Boże, że będzie toczyło walki przeciwko nieprzyjaciołom Bożym i będzie w tych walkach od samego Boga wspierane. —

Były wielkie państwa tu na ziemi, państwa potężne; były mocarstwa,które całemu współczesnemu światu przewodniczyły; — państwa których rozkazów musiała słuchać wszelka dusza wonczas na świecie żyjąca.

Te państwa opływały w dostatki i były wysoko oświecone; osięgnęły wszystkie podrzędne cele, ale jednego głównego nie dopięły. I te państwa tak wielkie, tak światłe, tak potężne; te państwa, co całemu światu rozkazywały — upadły!!! Stały się najpierw ludem niewolniczym u tych właśnie którym przedtem rozkazywały, a potem zaczęły ginąć, nikczemnieć, tak dalece, że dzisiaj nic po nich nie pozostaje tylko smutna pamięć.

Było niegdyś potężne państwo Rzymian; jego orły po całym ówcześnie znanym świecie oblatywały. — Dzisiaj gdzież się znajduje? I Grecya miała świetną przeszłość, a gdzie dzisiaj?

Tak, państwa najpotężniejsze, chociaż doszły do szczytu swej ziemskiej wielkości i potęgi, chociaż żadna chmurka na błękicie ich chwały i wielkości się nie pokazała, upadły; — z biegiem wieków, to błękitne niebo się zachmurzyło; pioruny nieszczęścia, wojen klęsk, zaczęły bić, i te państwa tak wielkie, tak oświecone, tak bogate, runęły, upadły tak, że się nigdy nie podźwigną.—A pamiętać należy, że państwa te starały się o to, aby swą ziemię, swój język, swe bogactwa,przekazać po tomstwu. — Nie brakowało tam także patryotyzmu; byli tacy, coby życie za kraj i ustawy swych ojców łożyli. —

Obecnie na świecie znajdują się państwa wielkie i małe; jedne z nich są tak obszerne, ze słońce na ziemiach ich nie zapada; lecz są także ludy w niewoli. — Czyż tak na zawsze pozostanie? — Czyż ta pomyślność, która obecnie wtóruje Prusakom, Anglikom, Rosyi i innym, będzie tym państwom zawsze wtórowała? — Przyjdzie czas i na te państwa; niektóre z nich, mimo armat i sztucznych podpór, już się chwieją, inne zaś z czasem chwiać się poczną. — Były wielkie, wielkiemi niektóre z nich są i teraz, ale ta wielkość przejdzie. — A jak niegdyś, te narody które były ciemiężone objęły panowanie, tak będzie i ponas. — Historya się powtarza.

Wszystko się przetwarza na tym tu Bożym świecie.

Dokończenie nastąpi.

POLACY U OJCA ŚW.

We czwartek ubiegły papież Pius X. przyjął polską deputacyę hołdowniczą z Galicyi, w której wzięli udział arcybiskupi rzymsk. kat. i orm. kat. ze Lwowa, biskupi z Przemyśla, Tarnowa, Krakowa i Lwowa, marszałek Badeni, wielu wybitnych parlamentarzystów i innych osobistości świeckich i duchownych.

Papież dopuścił przybyłych do ucałowania ręki.

Marszałek hr. Badeni odczytał adres w języku łacińskim z wyrazami życzeń dla papieża z okazyi jubileuszu i prośbą o błogosławieństwo dla Galicyi i Ojczyzny.

Brzmienie dosłowne adresu w przekładzie polskim jest następujące:

„I oczy i serca wszystkich narodów ku Rzymowi się dziś zwracają, gdzie zastępca Chrystusa, Pasterz wiernych i Nauczyciel, półwiekową, szczęsną a błogosławioną kapłaństwa swego święci pamiątkę. Zaiste, wielki ten okres żywota Swego z niezachwianą stałością, i dziwną cierpliwością spędziłeś, rozszerzając chwałę Bożą, duszom zapewniając zbawienie. To też wielką przejęty radością świat chrześcijański, Tobie Ojcze Najlepszy, z weselem niesie najgorętsze życzenia, z synowską miłością cześć łącząc najgłębszą.

„Od kilku zaledwie lat, Ojcze święty, rządzisz chrześcijaństwem a już przy Bożej łasce i miłosierdziu tyle dobrodziejstw spłynęło na synów Twoich, iż zaprawdę prawie tylko tego się nam lękać, czy potrafimy godnie uczcić zasługi i owoce niezmierne Twych encyklik i dekretów. Płomień prawdziwie Boski z nich tryska, a tego tylko Mistrzu nieomylny pragniesz, aby ogień przez Cię wzniecony inną pożogę bezbożną i niegodziwą na całym świecie zwyciężył: nienawiść piekielną, przez wyznawców przewrotu podsycaną w tym celu, by zburzyć ład religijny i moralny i na same nawet rzucić się podwaliny życia ludzkiego. Encyklika Twa „acerbo ninis'' szeroki i daleki znalazła oddźwięk i porwała wielu do obmyślenia nowych sposobów i środków wychowania młodzieży według nauki religii,względnie wprowadzenia takiego wychowania — tam, gdzie na niem zbywało.

„Zaledwie wypowiedziałeś życzenie, a ono doszło do wiadomości wiernych, aby Najśw. Eucharystya była naprawdę codziennym pokarmem dusz ludzkich, — już wierni zaczęli coraz częściej przystępować do Stołu Pańskiego. Nie mniej nie łudzimy się, owszem ufamy silnie, że przesławna Encyklika Twoja „Pascendi'' błędną potępiająca naukę, przy Boga Najlepszego pomocy, stanie się mocnym fundamentem i skuteczną pomocą dla prawdziwego postępu w nauce i dla jej wzrostu.

„A my Polacy własne i osobliwe mamy powody, by Ci dziękować. Ile razy mieliśmy szczęście czy to pojedyńczo, czy w większej liczbie znaleźć się u stóp Twoich, z taką miłością i uprzejmością zawsze nas przyjąłeś, że potem na wargi nasze radosne cisnęły się słowa uczniów, idących niegdyś do Emaus: „Czyż serce nasze nie pałało w nas miłością, kiedy mówił''? Tą samą miłością i troską o nasze wieczne zbawienie i doczesne dobro tchną wszystkie pisma i dekrety, które w różnych chwilach wysłałeś do biskupów naszej ojczyzny.

„A przeto za to każde wyświadczone nam dobro do stóp Twoich przypadamy i w jubileuszu Twoim dar taki Ci składamy: przyrzekamy uroczyście, że wszyscy kapłani i świeccy wszysstkie wytężymy siły, by naród nazawsze całą i nieskażoną wiarę przechował.

Tego tylko uczyć będziemy,coTy uczysz, to potępiać, co Ty potępiasz i odrzucasz; a że to uczynimy, całem sercem przyrzekamy, ślubujemy. Jak Twojem hasłem jest szukać ucieczki w Chrystusie, tak naszą jedyną nadzieją jest i będzie Bóg i Chrystus, Syn Jego.

„Te wynurzenia posłuszeństwa — miłości, wierności dla Ciebie składają Ci biskupi, kapłani, wierni wszystkich stanów naszej ojczyzny. Kornie Cię prosimy, błogosław nam, błogosław braci naszej, Ojcze święty''.

Na powyższy adres odpowiedział Ojciec św. Pius X po włosku. Dosłowny przekład tej odpowiedzi opiewa:

„Niech wam nie będzie dziwnem, że ile razy mam przemawiać do Polski, pełen jestem współczucia, a zarazem miłości i czci. Te uczucia moje ku wam wywołuje wiara mocna, wierność i miłość synowska, jaką naród polski dla Stolicy apostolskiej zawsze objawiał. Co do waszej miłości, jaką z powodu mojego jubileuszu kapłańskiego okazaliście, składając mi wasze hołdy i życzenia, mogę powiedzieć, że one potęgują wdzięczność moją dla Polski. Ojcowie wasi, synowie Polski, odznaczali się zawsze wiernością dla wiary katolickiej i bronili jej w czasach minionych orężem, tak, jak wy teraz bronicie jej sercami waszemi; oni też dodawali tej wierze blasku cnotami swojemi, posuwającemi się aż do szczytów świętości, jaką podziwiamy u świętych polskich, a waszych współziomków, których wszyscy wraz z całym światem katolickim wzywamy i czcimy na ołtarzach.

„Dziś dajecie nowy dowód waszych uczuć, a przez to okazujecie się godnymi dziedzicami ojców waszych, przychodząc tu, do Rzymu, ażeby mi złożyć życzenia jubileuszowe i wyznać publicznie,że będziecie zawsze słuchali słów Namiestnika Chrystusowego i według nich postępowali.

„Dziękuję wam za tę pociechę i proszę Pana, ażeby wam za nią obficie nagrodził.

„Zapewniam was, że jesteście szczególnie drogimi sercu mojemu ojcowskiemu. Starajcie się, aby wiara zawsze była żywa w duszach waszych i by wam nigdy nie brakło męstwa na drodze życia.

„W szczególny sposób składam dzięki Sejmowi królestwa Galicyi, iż na mocy jednomyślnej uchwały przysłał mi życzenia jubileuszowe, które ja wysoko cenię.

„Niech za to Pan ześle najobfitsze łaski i dary na kraj cały, — niechże błogosławieństwo moje spłynie na jego Eminencyę kardynała biskupa krakowskiego i na arcybiskupów i biskupów wszystkich obrządków, na całe duchowieństwo, na szlachtę, starającą się dochować wierności dla tradycyi ojców swoich, na obywateli włościan i na wszystkie stany, — zgodą zespolone, na bogatych i ubogich, na wszystek lud, który gorącem ogarniam sercem, ażeby wśród niego była miłość, harmonia, jedność i zgoda, jako rękojmia chwały i szczęścia Polski. — Błogosławieństwo moje niech zstąpi również na rodziny wasze, by w nich królował śokój wielki, na rodziców, by obowiązki swoje święcie spełniali, i na dzieci, by rodzicom czci i posłuszeństwa dochowywały.

„Wróciwszy do Polski, oświadczcie wszystkim braciom waszym, że Papież chowa ich w sercu swojem, że wszystkim Polakom z całej duszy błogosławi, uznając z głębokiem uczuciem ich silne przywiązanie do wiary. Opowiadajcie im o szczególnej Papieża ku nim miłości i o zachęcie, by za przykładem ojców w obronie wiary wytrwali. **Sit nomen Domini et.**''

PAMIĘTAJ O POLSKIEJ MOWIE I KOCHAJ JĄ!

DO MŁODZIEŻY.

A wiesz że ty cna młodzieży?
W czem twe przyszłe szczęście leży
Gdzie twa ziemia, twa ojczyzna,
Po twych przodkach ta spuścizna?
W polskich książkach, w polskiej mowie,
Tam się tego każdy dowie
Tylko szkoda że się wstydzisz
Polskiej mowy i z niej szydzisz.
Czy przy pracy we fabryce,
Czy gdy wyjdziesz na ulicę,
Czy w przechadzce z swą dziewicą
Czy w salunie ze szklanicą,
Wciąż używasz obcej mowy,
I wyszydzasz siwe głowy.
Lekkomyślni i zepsuci
Z polskich cnót całkiem wyzuci,
Swoje „godem'' powtarzacie,
Ze starszych się naśmiewacie,
Polska matka was zrodziła,
Polska matka was uczyła,
W polskiej mowie chwalić Boga,
Rano, wieczór i gdy trwoga,
Wszak twój ojciec jest Polakiem,
Czemu nie chcesz ty być takim.
Polska mowa, słodka mowa,
Niech ją każdy w sercu chowa,
Bo w tej mowie coś się mieści,
Co każdego ucho pieści.
Czytaj książki Sienkiewicza,
I poezye Mickiewicza,
Bo to wzniosłe, bo to swoje,
Z nich tryskają życia zdroje.
A angielskie krew ci wzburzą,
I w kale grzechów zanurzą,
A więc teraz cna młodzieży,
Wiesz w czem przyszłe szczęście leży,
Że nie w piwie, w wódce, w kartach, —
Nie w rozmowach,brzydkich żartach,
Lecz jedynie się tu powie:
W polskich książkach, w polskiej mowie.

M. A. Marmurowicz.

— Nie kupujcie towaru noszącego znaczki: „Made in Germany''

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Z Księstwa Poznańskiego.

Poznań. — Jakaś przystojnie ubrana kobieta przybyła w tych dniach wieczorem do domu na św. Marcinie nr. 5 i wręczyła mieszkającemu tam uczniowi szkolnemu Władysławowi Majerowi paczkę z zleceniem, by ją zabrał do domu. Rodzina Majera nie mało się wystraszyła, kiedy po otwarciu paczki znalazła zwłoki dwutygodniowego dziewczątka. Dotychczas tajemniczej osoby nie wyśledzono.

Gniezno.

Były dyrektor tutejszego „Rolnika'' popełnił we Lwowie samobójstwo. Mieszkał on u swego dawnego przyjaciela Stanisława Zielińskiego, byłego redaktora „Mazura''. Ten pan Zieliński odegrał rolę szpicla policyjnego, bo doniósł o tem Związkowi Spółek Zarobkowych w Poznaniu. Związek zwrócił się do Rady Nadzorczej w Gnieźnie, by Kabzińskiemu uniemożliwiła dalszy wyjazd zee Lwowa.— Wobec tego pan Kasprowicz wysłał telegram do policyi lwowskiej by mu w wyjeździe przeszkodziła. Policya aresztowała go, a w biórze policyjnem strzelił sobie aresztant w głowę. Przyczyną ucieczki z Gniezna mają być podobno nieustanne wyrzuty, jakie mu czyniono z powodu wielkiego zakupu paszy, na które „Rolnik'' nie miał popytu, a które w cenie przez lato znacznie spadły. Rada Nadzorcza zaręczyła, że wszystko znajduje się w porządku. Kobziński był bardzo lubiany i czynny w Gnieźnie. Szkoda młodego wieku!

Bydgoszcz.

Ciekawą, ale bolesną ostmarkenculage dostał tutejszy pewien urzędnik pruski. W pewnej restauracyi rozmawiali dwaj Polacy po polsku. Oburzył się na to pewien urzędnik, który oświadczył, iż nie ścierpi, by pubiicznie po polsku mówiono. Na to podniósł się jeden z Polaków, chłop jak dąb i odezwał się: a to pewnie chcesz ostmarkenculagę, kiedyś królewski urzędnik, i buch Niemca w p....nie — w twarz. Niemiaszek uciekł jak zmyty. Po drodze, jak pisze „Dzien. Bydg''. miał jeszcze sposobność zapoznać się z polskiemi łopatami (rękoma), któremi odebrał ostmarkenculagi.

Witkowo.

Świeżo odbyły się wybory przedstawicieli mniejszej własności do sejmiku powiatowego. — W tych obwodach wybrano ku ogólnemu zdziwieniu 2 Niemców i 1 Polaka. Nie jest to winą polskich wyborców, lecz sztucznego podziału okręgów. Władze utworzyły trzy okręgi według własnego widzimisię. Utworzono jeden o wielkiej przewadze polskiej i 2 maleńkie okręgi z drobną większością niemiecką.

Witkowo.

W Witkowie zawezwano na ostatnie zebranie hakatystycznej „ostmarki'' i przemysłowców. — Najwięcej dokazywał podobno pewien żydek, właściciel knajpy i składu kolonialnego, który wyliczył nawet wszystkich listowych i innych urzędników Polaków, którzy kupują u swoich. W knajpie tego zacietrzewionego hakatysty przebywają przeważnie polscy robotnicy i gospodarze. Powinni oni pamiętać, jak ten żyd hakatysta sobie pstępuje.

Gniezno.

Proces na tle nowej ustawy o stowarzyszeniach toczył się przed sądem ławniczym w Gnieźnie. — Oskarżonymi byli ks. prob. Piotrowski i p. Wojtasiak z Kłecka. Pan Wojtasiak, że jako prezes tow. „Jedność'' podczas pochodu przez miasto, na który miał pozwolenie policyi, zatrzymał się z towarzystwem przed plebanią i wygłosił mowę. Policya dopatrzyła się w tem publicznego zebrania pod gołem niebem z przemowami polskiemi na co trzeba 3 dni przedtem wnieść o pozwolenie. Sprawa miała się tak, że przechodząc koło plebanii p. Wojtasiak wstąpił po ks. proboszcza, a gdy tenże pokazał się we drzwiach, zaprosił go na zabawę, wznosząc okrzyk na jego cześć Sąd skazał p. Wojtasiaka na 15 marek za urządzenie zebrania pod gołem niebem i za polską mowę na temże zebraniu. Księdza prob. Piotrowskiego skazał także na 15 marek kary za to, że przemawiał na niedozwolonem zebraniu.

Inowrocław.

Z Inowricławia donoszą o ślubie gospodarza p. Józefa Królaka z Popowic z panną Salomeą Batożanką, córką gosp. p. Józ. Batoga. z Gorzan. Związek małżeński został pobłogosławionym w wtorek dnia 10 z. m. przez ks. prałata Porzińskiego z Kościelca. Na weselu w domu rodziców zebrano na Czytelnie Ludowe 20,20 m. — Młodej parze „Szczęść Boże''!

Szamotuły.

Chojno, obszaru 1000 mórg, — sprzedał p. Stanisław Rogoziński z Poznania p. Janowi Niedźwiadzie z Kokczynowa pod Środą.— Przewłaszczenie nastąpiło.

Z Prus Zachdnich

Lubawa. — Posłem do sejmiku powiatowego wybrano w Samplawie p. dra Rzepnikowskiego.

Starogard.

Przy ostatnich uzupełniających wyborach do rady miejskiej wybrani zostali w pierwszej klasie kupcy Arens i Mayer, a w drugiej klasie kupiec Schirmer.

Bobowo.

W tych dniach powstał ogień w zabudowaniach gospodarczych posiedziciela Szandracha. Dom mieszkalny, stodoła i stajnia zgorzały doszczętnie. Kto ogień spowodował, nie wiadomo.

Tuchola.

Przed kilku dniami przybył do tutejszego urzędu pocztowego pewien mężczyzna i poprosił o przesyłki pocztowe dla p. Sternberga. Gdy mu je wydano, odebrał zaraz 95 mr., które dla p. Sternberga nadeszły, i wsiadł na koło i odjechał. Dopiero później przekonano się o owem oszustwie. Lecz ptaszka już nie było.

Starogard.

W ostatnich dniach przejechał na tutejszym dworcu pociąg posiedziciela Otlewskiego z Bobowa i zabił go na miejscu.

Osie.

Założono u nas „Kupca''. Nie mało nas to wszystkich ucieszyło. Spółka ta dobre robi interesa, a należy się spodziewać, iż w przyszłości liczba odbiorców się podwoi. Jest to dla naszego przemysłu znaczny postęp, a taki i dla naszej miejscowości, która nie pozostając za innemi w tyle, coraz bardziej wzrasta, tak w przyrost mieszkańców, budujących się — wciąż nowych domów, jak i przez osiedlanie się różnego zawodu przemysłowego. I tak w ostatnim czasie osiedlili się tutaj: adwokat ludowy, zdun, bednarz, szklarz, — szewc, krawiec, akuszerka i modniarka.

Są to wszyscy nasi rodacy i mamy nadzieję, iż znajdą tu pewne utrzymanie; byle tylko obsłużyli jak należy swoich odbiorców, to i na poparcie liczyć mogą.

Ze Ślązka.

Szopienice. — Zwykły kot spowodował w mieszkaniu hutnika cynkowego p. Kotyrby wielkie nieszczęście. Kot przewrócił lampę stołową, która eksplodowała. U stołu bawiły się dzieci, które oblane zostały eksplodującym płynem. — Dwóch chłopczyków odniosło bardzo ciężkie poparzenia ; niema wiele nadziei utrzymania ich przy życiu.

Krol. Nowawieś.

Krol. Nowawieś pod Opolem. — Tutejszy sołtys p. Smolarczyk zakazał pewnemu gospodarzowi umieścić na cmentarzu pomnik z polskim napisem. Gospodarz ów zwrócił się, jak pisze „Gaz. Op''., ze zażaleniem do landrata; jeśli takowe nie poskutkuje, dopomni się na drodze skargi o swoje prawo. Wiadomo, że cyganie i żydzi, umieszczają na nagrobkach swoich zmarłych krewnych znaki i napisy, jakie im się podoba, a nam Polakom na naszej ziemi miałby kto zabraniać w tym razie ojczystego języka używać. Jestto rzeczą niesłychaną, jakiej świat nie widział. Coś podobnego jest tylko możliwe u nas w tak zwanem „państwie ładu i bojaźni Bożej''.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Dwie szkoły w Sunkach.

We wsi Sunkach, pow. czerkaskiego, istnieją w obecnej chwili dwie szkoły — cerkiewno-parafialna i dwuklasowa ministeryalna. Tę ostatnią otwarto bardzo niedawno dzięki ofiarności miejscowej obywatelki księżny Jaszwil która dała na szkołę plac i budulec. Długi czas włościanie opierali się projektowi założenia szkoły, ale obecnie zobaczywszy, że stoi ona daleko wyżej od parafialnej, że potrzebne książki i przybory piśmienne dostają uczniowie darmo, każdy chce, aby jego dzieci uczęszczały do szkoły ziemskiej. Zachęca zaś ich jeszcze to, że co niedzielę odbywają się tam odczyty z niknącymi obrazami. — Szkoła parafialna traci coraz bardziej swych zwolenników i liczy coraz mniej uczni.

Rychła zima.

Ze Złotopola donoszą, że od dn. 26go października ustaliła się wspaniała sanna i mrozy są tak silne, że dochodzą do 17 0 Ream. Najstarsi ludzie nie pamiętają tak wczesnej i ostrej zimy, która zastała nieprzygotowanych nietylko biedaków, ale i ogrodników, którzy do połowy listopada zamierzali sprzedawać kapustę i inne warzywa. Teraz zaś skutkiem chłodów, sprzedają kapustę po 50 kop. za cały wóz i to kupują ją tylko na karm dla bydła. Zasiewom na polach śnieg i mrozy nie zaszkodziły zupełnie. — Oziminy wszędzie wzeszły bardzo ładnie, ale ukazały się na nich żuczki, które wytępił mróz, śnieg zabezpieczył zasiewy od zmarznięcia.

Szlachetny czyn.

Hr. Ignacy Karol Korwin-Milewski w „Wil. Wiestniku'' zamieszcza sprostowanie wiadomości, jakoby miał on stracić 30,000 rb. zdefraudowanych przez zmarłego rejenta Bożko-Bożyńskiego. Hr. Milewski stracił tylko 4,500 rb., które były złożone u Bożyńskiego, jako zapłata za grunt, nabywany od włościanina Giecewicza. Wobec ciężkiego położenia materyalnego tego włościanina, hr. Milewski zapłacił mu za grunt po raz drugi.

Mowa gubernatora.

Mohylów. — Nowy gubernator mohylewski, bar. Nolken (b. policmajster m. Warszawy) wygłosił do policyi miejscowej mowę:

„Uważam — mówił — za najgodniejszy habit wierności obowiązkowi mundur policyjny, który macie zaszczyt nosić; ten mundur, wraz z mundurem żandarmskim i wojskowym, z honorem na swoich plecach udźwignął cały zbrodniczy, tak zwany ruch wolnościowy i rozwiał te męty, w których znajdowała się dotąd nasza droga ojczyzna. Nie można zatem nie być dumnym ze służby w policyi'' i td. — Baron Nolken jest szwabem, więc nic dziwnego, że potrafi wygłaszać podobne mowy!

Święcenia kapłańskie.

Warszawa. — W kościele św. Krzyża, z rąk J. E. biskupa-sufragana warszawskiego ks. Kazimierza Ruszkiewicza, otrzymali święcenia na presbiterów, czyli księży mszalnych, dyakoni: Władysław Głogowski, Kazimierz Wilanowski, Stanisław Marchewka, Stanisław Gurbiel, Jan Lotała i Stanisław Orłowski — wszyscy wychowańcy seminaryum duchownego dyecezyi kieleckiej, — jak wiadomo, podobnie jak i inne dyecezye, pozbawionej katedry biskupiej. Ceremoniał święceń kapłańskich odbył się w asystencyi ks. kan. Piotra Michalskiego, asesora archidyecezyalnego konsystorza warszawskiego i ks. kapelana Kazimierza Grądzkiego, a także w obecności licznych nabożnych, zapełniających obszerne presbiteryum kościelne.

Aresztowania robotników.

W Cmielowie pod Ostrowcem odbywają się nieustanne aresztowania robotników. W zaprzeszłym tygodniu przeprowadzono w dwóch partyach do więzienia w Ostrowcu 42 robotników ćmielowskich. W Ćmielowie pozostały już tylko prawie wyłącznie kobiety i dzieci. Z więzienia ssandomierskiego wyprawiono 30 więźniów na zesłanie do różnych guberrnii cesarstwa.

Rabunki i morderstwa.

W Kijowie, na Podolu, na ulicy Wierchnij Wał 3 uzbrojonych bandytów napadło na sklep Zabili właścicielkę i buchaltera, ciężko zranili właściciela i wypadkowo obecnego w sklepie kupca. Wybiegłszy z magazynu i ostrzeliwając się od goniących ich, — bandyci zabili latarnika, zranili dwóch stójkowych i korzystając ciemności, zbiegli.

— W Tyflisie na ulicy Mołokańskiej dwaj nieznani sprawcy zasztyletowali naczelnika ruchu tramwaju tyfliskiego, Puzińskiego. Mordercy zbiegli.

— W Baku bandyci usiłowali porwać do niewoli miejscowego bogacza Adamowa. Adamow został zraniony w rękę.

Epidemia ospy.

Sosnowiec. — Wśród ludności przedmieścia Sosnowca i w okolicy szerzy się wsposób zastraszający epidemia ospy. — Szpitale są przepełnione tak, że chorzy nie mają gdzie być umieszczani i izolwani, skutkiem czego walka z epidemią jest mocno utrudniona.

Schwytanie fałszerzy banknotów.

Z Sosnówca donoszą, iż policya pruska ujęła za kordonem zbiegłych z Królestwa fałszerzy banknotów 10 rublowych: Krakowskiego Epsteina, Gronerta i Tajtelbauma. Aresztowani mają być wydani władzom miejscowym.

Skazani terroryści

Warszawa. — Wyrokiem sądowym skazano dziennikarzów Józefa Rotsztadta i Otona Assuema na 4 lata ciężkich robót. Feliksa Dzierżyńskiego na zesłanie na osiedlenie, oraz chemika browaru „Salwator'' Leona Landaua na rok twierdzy.

Maryawici na Litwie.

Wilno. — „Kuryer Litewski'' donosi, że władze wileńskie udzieliły księdzu maryawickiemu, Antoniemu Tułabie, pozwolenia na pełnienie posług duchownych dla maryawitów, jako też wygłaszania kazań, odprawiania nabożeństwa i tp., a to nietylko w Wilnie, lecz i w całej gub. wileńskiej.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Zamordowanie karczmarza.

Tarnopol. — W karczmie koło Dragonówki, oddalonej od Tarnopola o 7 klm., popełniono zbrodnię połączoną z rabunkiem. Mianowicie o godz. 3 po północy nieznany sprawca wybiwszy dziurę w ścianie karczmy, wdarł się do niej i udusił kasyera dzierżawcy, Banchnera Henocha, a następnie wszedł do drugiej izby i trzonem od pługa pokaleczył troje ludzi: karczmarza Richtera Leiba, jego żonę i córkę Hencię.

Zbrodniarz zabrał Bachnerowi ubranie i wszystkie pieniądze.

Straszna zbrodnia.

Jasło. — Wstrząsająca tragedya rozegrała się w nocy w pobliskiej wsi Wolicy. Niejaki Myśliwiec Wojciech, „amerykanin'', jak tu nazywają ludzi, jeżdżających do Ameryki za zarobkiem, zabił żonę i teściową używając do tego siekiery. Powodem były niesnaski rodzinne i zazdrość. — Pogrzeb obu ofiar odbył się w Jaśle przy licznym udziale znajomych ze wsi a smutny obrzęd zrobił na zgromadzonych w kościele wiernych tem większe wrażenie, że sędziwy proboszcz tutejszy omdlał w czasie służby Bożej.

Bursztyn w Karpatach galicyjskich.

Kraków. — Na dziesiątem z rzędu posiedzeniu naukowem członków Towarzystwa przyrodniczego im. Kopernika, po wykładzie p. dr. Limanowskiego o współczesnych metodach tektoniki, przyjętym rzęsiście oklaskami, prof. radca dworu Niedźwiecki mówił o pojawieniu się bursztynu w Karpatach galicyjskich. Przed laty stu znajdowano już w Pasiecznej i koło Sołotwiny liczne okazy bursztynu, a w najnowszych czasach odkryto je w wielu innych miejscowościach. W bieżącym roku znaleziono w Delatynie kawał bursztynu w kształcie przekrojonego bochenka chleba 21 cm. długości a 7 cm., wysokści. Rozbiór chemiczny wykazał, iż różni się w chemicznym składzie swym brakiem siarki od bursztynu bałtyckiego.

Obecnie stwierdzono naukowo, iż bursztyn pojawia się u nas nie tylko na bardzo szerokim obszarze wschodnio-karpackim, ale i na Podkarpaciu. Byłemu dyrektorowi kolei państwowych, radcy dworu Wierzbickiemu zawdzięcza politechnika lwowska piękny zbiór bursztynu wykopanego w okolicy Lwowa.

Odniemczenie stacyi Krakowskiej

Kraków. — Prezes Koła polskiego Głąbiński i posłowie krakowscy do Rady państwa byli niedawno u kierownika ministerstwa kolei dra Forstera w sprawie dworca krakowskiego i w sprawie zastąpienia urzędników niemieckich na dworcu krakowskim i na liniach galicyjskich kolei Północnej urzędnikami polskimi.Po dłuższej konferencyi, w której wziął także udział szef sekcyi Banhans w obu kwestyach pozyskano zadawalające porozumienie. Ze strony rządu przyrzeczono prezydyum Koła polskiego niemieckich urzędników najpóźniej do 1go stycznia 1909 r. zastąpić urzędnikami polskimi. Na liniach galicyjskich zostanie zatrzymanych na dotychczasowych posadach najwyżej 10% urzędników niemieckich. —Także kwestya szybszego i wygodniejszego połączenia z Królestwem Polskiem została korzystnie załatwiona, co będzie uwzględnionem już w rozkładzie jazdy od 1go maja 1909 roku.

Daszyński „spisał'' się!

Kraków. —Bardzo przykre wrażenie wywołało zachowanie się p. Daszyńskiego na posiedzeniu Rady miasta Krakowa. Wniosków prezydenta o uczczenie jubileuszu Ojca św. wysłuchała, sstojąc, cała Rada, i cała, bez względu na wyznanie, za nimi głosowala. Tylko jeden p. Daszyński w czasie głosowania opuścił ssalę, mówiąc głośno: „ja wychodzę''. — Cymbał z pana, panie Daszyński!

Węgiel kamienny w Nowosądeckiem.

Z Nowego Sącza donoszą, że o dwa kilometry od miasta, za cegielnią Kwicińskiego, na gruntach gminy Biegonice, przy kopaniu studni w głębokości 4 metrów natrafiono na żyłę węglową. Wyrzucono ze studni furę brunatnego węgla, częściowo z łupkiem.— Węgiel pokazuje się takze w okolicach wsi Podegrodzia. W powiecie sądeckim znajduje się grzbiet pomiędzy obszarem węglowym a naftowym. Znawcy twierdzą, że wszystkie zbocza gór, do południa nachylone, obfitują we węgiel i naftę, której obecnie jest 120 stu dzien w Klęczanach. Wydobywanie nafty na większą skalę nie opłaca się jednak wobec naturalnych wybuchów nafty w obszarze borysławskim.

Za uprowadzenie Żydówki.

Młynarz Eustachy Stachow, zamieszkały w Strzałkach, zakochał się w 14 letniej córce tamtejszega handlarza Chajma Leiba Kittenplona i począł ją namawiać do porzucenia wiary ojców. — O zamiarze tym dowiedzieli się rodzice dziewczyny i tak jej dokuczali, że postanowiła ona opuścić dom rodzicielski. Zabrawszy trochę pieniędzy, wyjechała ze swoim ukochanym do Stanisławowa. Tutaj umieszczono ją przy katedrze gr. kat. obrządku, wyuczono religii kat. i ochrzczono, a wreszcie Stachow ożenił się z nią.

Na skutek doniesienia rodziców, prokuratorya oskarżyła Stachowa o zbrodnię uprowadzenia i współudział w kradzieży, popełnionej przez córkę Kittenplona.

Dnia 13 zm. odbyła się urzed lwowskim trybunałem rozprawa przeciw Stachowowi. Oskarżał zast. prok. dr. Sicha. Po przesłuchaniu świadków sskazano Stachowa za uprowadzenie na 8 dni ciężkiego więzienia, uwolniono go od winy za współudział w kradzieży. Żona Stachowa przez cały czas rozprawy była ukryta, bo przybyli na rozprawę rodzice i inni żydzi grozili jej obiciem.

PAMIĘTAJ, ŻE BÓG NAKAZAŁ KOCHAĆ OJCZYZNĘ!

WIELKOPOLANIN
Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
St. Paszlinski, Editor.
56 — 22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 GRANT.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56 — 22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych....$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych....$2.00
Pojedyńczy numer 05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

— Do Brooklynu i Dayton, O.— Zamieścimy w przyszłym numerze W obecnym nie możemy. Przepraszamy za zwłokę.

(Nadesłane).

UWAGA NA CZASIE.

„Polak Amerykański'' taką podaje uwagę: „Gdyby wszystkie pisma tak bardzo zajmowały się sprawami **„Zjednoczenia''** jak zajmują się sprawami **„Związku''**, możnaby zyskać kilkanaście tysięcy dodatnich członków rocznie dla tej Organizacyi — ale Zjednoczeniem zajmuje się ponajwiększej części tylko organ **„Naród Polski''**, a reszta pisze o Związku. Czemu to?....''

My nie wiemy czemu **niektórzy księża publicznie się wyrażają**, że śledząc przez długie lata ruch w „Związku'',jaknajusilniej i kładą każdemu na serce, aby do Związku wstępował. —

Walki ze „Związkiem'' nie prowadzimy, do Związku wstępować nikomu nie zabraniamy, ale aby na serce kłaść **każdemu**, że ma do Związku wstąpić, to chyba trochę za wiele ze strony księdza katolickiego, który powinien o tem wiedzieć, że do Związku wstępować mogą: **żydzi, socyaliści, anarchiści, ateusze i td.**

Gdyby „Związek'' był organizacyą, która zajmuje się li tylko **zabezpieczeniem, rozszerzaniem moralnej oświaty, krzewieniem ducha narodowego**, możnaby tak się wyrazić, boć przecież lepiej że Polacy ubezpieczają życie swoje w polskiej organizacyi, aniżeli w innonarodowej; ale że „Związek'', a raczej „Zarząd Związku'' walczy z Kościołem i wpaja w umysły ludu, iż to wszystko jedno czy Polak jest katolikiem czy bezwyznaniowcem, bo szanować trzeba **wolność sumienia, wolność przekonań**, — ksiądz katolicki chyba gruby popełnia błąd, zmuszając moralnie Polaków, aby wszyscy wstępowali do Związku.

Ksiądz Patryota, pamiętać powinien o tem, że **świętość wiary** dawała narodowi naszemu wzrost siłe i nieporuszoną stałość. —Pomni na to, w szczęściu i nieszczęściu **błogosławić mamy Imieniowi Bożemu, ani się kiedy** zwracać od ółtarza Boga do ółtarza Baala. —

Trzeba tu odświeżyć w pamięci niejednych, co to jest patryotyzm, co znaczy niekłamana miłość Ojczyzny.

Aby miłość Ojczyzny była skuteczną, **nie dosyć** miłować Ojczyznę **uczuciem i rozumem**, lecz tak,aby była **cnotą rzeczywistą**, mającą za sługę u Pana Boga.

„Jako Polacy służyć Bogu winniśmy''! — powiedział Bogdan Jański.

Miłość Ojczyzny **uczuciem tylko i rozumem**, to patryotyzm pogański.

Miłość Ojczyzny może być dobrą wtenczas tylko, kiedy jest **cnotą**, tj. **kiedy Ojczyznę miłujemy w Bogu i dla Boga.**

Dla tego przypomina nam Mickiewicz:

„Mówisz: niech sobie ludzie nie
kochają Boga,
Byle im była cnota i Ojczyzna
droga;
Głupiec mówi: niech sobie źródła
wyschnie w górach,
Byleby mi płynęła woda w miejskich rurach''.

Głupiec mówi: mniejsza o to jak i w co kto wierzy, byle był Polakiem.

Przecież nam wszystkim wiadomo, że kto powątpiewa o sprawach Bożych, ten lekceważy też prawa narodu i organizacyi. — Śmiało twierdzić można, że nikt nie może być dobrym obywatelem i patryotą, jeżeli nie jest dobrym chrześcijaninem.

Pamiętajmy!

„Do Polski jak do Pana —
Iść się musi drogą jedną,
Tą, co nigdy nieskalana.''
(Z. Krasiński).

Powie niejeden: wszak starożytni nie byli katolikami, a przecież miłowali Ojczyznę.

Prawda, ale cóż też z nimi się stało? — Walczyli, zwyciężali, panowali, żyli, dopóki im starczyło ziemskich, pięściowych potęg, a dziś w dziejach suche tylko o nich pozostało wspomnienie.

Doczesne rzeczy bali się utracić, a o życiu wiecznem nie myśleli, i tak utracili i jedno i drugie.

Jeżeli naród polski, wbrew najboleśniejszym, rozpacznym kolejom, ma zdobyć sobie rękojmię nieśmiertelności, niech pamięta, że **od szczęścia wiary** zależy jego szczęście doczesne i wieczne.

„Pierwej do Boga, potem na koń''. — Ci co pracują **po światowemu dla Ojczyzny**, niech zastanowią się nad słowami:

„I w mojej starej głowie się nie
mieści,
Że ma kraj zbawić, kto się pozbawił cześci...
Co chce ocalić, jeszcze prędzej
zgubi,
I cała jego rąk skalanych praca
Pomimo woli na złe się obraca''.
(Asnyk do Konrada Krzyżaka.)

X. C. T.

KORESPONDENCYE.

BRADDOCK, PA.

Za inicyatywą Gniazda No. 15 Sokołów Polskich, wszystkie połączone towarzystwa jako kościelne tak i narodowe w Braddock, Pa., dnia 29 listopada urządziły obchód powstanit z roku 1830, a także pamiątki odsieczy Wiednia.

Najpierw o godzinie trzeciej po południu proboszcz miejscowy ks. F. J. Rykaczewski odprawił nieszpory żałobne za poległych braci. Przy zakończeniu nieszporów chór św. Cecylii pod batutą miejscowego organisty p. F. Zygmunta odśpiewał chorał Ujejskiego: Z dymem pożarów.

Po nieszprach zaczęła publiczność napływać do Sali Sokolskiej która, mogąc pomieścić w sobie do 600 osób, już o godzinie czwartej była przepełniona po same brzegi, tak, że wiele osób musiało powrócić do domów..

Obywatel K. Barszczewski zagaił obchód, powołując na przewodniczącego dra T. Starzyńskiego, prezesa okręgowego, a także gorliwego pracownika na niwie narodowej. Sekretarzem był niżej podpisany.

Program był następujący:

1. Mowa adwokata C. W. Sypniewskiego. Sz. mówca dobitnie opowiedział wypadki historyczne powstania z r. 1830, a także nawoływał do wsspólnej jedności i popierania samych siebie i zachowywania polskiej mowy, a wtedy będziemy w poszanowaniu u obcych. Mowę jego publiczność serdecznie przyjęła.

2. Chór św. Cecylii odśpiewał: Z nad Wisły.

3. Mowa ob. A. Cużytka.

Szan. mówca w wzniosłych słowach wyjaśnił odsiecz Wiednia i oswobodzenie chrześcijaństwa od najazdu tureckiego, a jak się Europa za to Polsce odwdzięczyła. Publiczności bardzo się podobała jego mowa, dowodem czego burza oklasków.

4. Skrzypce solo, ob. Filipiak. Oklaskami był zmuszony do powtórnego wystąpienia.

5. Deklamacya S. Wardaka — Na polskiej ziemi. Oklaski.

6. Mowa świeżo przybyłego z kraju lekarza P. Konecznego.

7. Podczas pauzy, gdy przygrywała orkiestra F. Wicherta, zarządzono składkę na nowo budującą się szkołę parafialną, którą zajęły się 4 sokółki: M. Wlaźlińska, W. Rumińska, A. Maciejewska i W. Kruszczyńska. Składka przyniosła $22,21.

8. Deklamacya małego chłopca W. Ułanowicza, Polska nigdy nie zaginie. — Dosyć pięknie.

9. Powtórny śpiew chóru św. Cecylii: Do pracy i Pieśń Żeglarzy; za co publiczność wynagrodziła ich entuzyastycznemi oklaskami.

10. Mowa miejscowego prob. Wgo ks. F. J. Rykaczewskiego: „Jak narody wybiły się na wolność'', w dodatku wyjaśnił pożyteczność szkoły.

11. Mowa E. M. Szymorowsksiego.

Przewodniczący podziękował publiczności za liczne się zebranie i za spokojne zachowanie się na tak wielkiej uroczystości, jaką jest obchód, a także za ofiarę, przyczem zaznaczył, że grupy związkowe powinny w Braddock założyć gminę. Następnie — hymnem „Boże coś Polskę'' obchód zakończono.

Nadmienić jeszcze wypada, iż obchód udał się nadspodziewanie. Wszystkie numera programu były wykonane dobrze, a publiczność opuściła salę utwierdzona w nadziei lepszej przyszłości.

Czołem!

Feliks Bochińsski,
Sekretarz obchodu.

(Za korespondencyę serdecznie dziękujemy i prosimy o nas dalej pamiętać. — Red.)

ERIE, PA.

W niedzielę, 29go Listopada, od był się tu u nas w Erie obchód listopadowy,z dwóch parafii wspólny, to jest z parafii św. Stanisława B. i M. i z parafii św. Trójcy w hali Kościuszko.

Wny ks. proboszcz A. Ignasiak otworzył obchód o godzinie 8ej wieczorem. Krótkiem przemówieniem powołując na przewodniczącego uroczystości ob. I. Marasa.

Ob. I. Maras przemówił do publiczności, aby się zachowała spokojnie i powołał na sekretarza obchodu p. W. Kasprowicza, ale że ten nie był obecnym, tak więc sekretarzem został niżej podpisany.

Program był następujący:

1. Śpiew „Rocznicy 29 Listopada'' przez Tow. Moniuszko, z par. św. Stanisława pod batutą prof. I. Nowaka.

2. Mowa adwokata p. F. Nagórskiego.

3. Deklamacya: „Ostatnie Powstanie'' Antoni Urbański.

4. Śpiew „Oj to Polak'', dzieci szkoły par. św. Stanisława B. i M.

5. Mowa Antoniego Dunikowskiego o Powstaniu Listopadowem.

6. Śpiew „Cześć Polski'' dzieci szkoły par. św. Trójcy.

7. Deklamacya do „Braci na tułactwie'' Józef Czarnecki.

8. Śpiew „Jam Polak znany z niedoli'', dzieci szkoły św Trójcy.

9. Mowa Franciszka Boińskiego.

10. Śpiew. „O Matko Polska'', dzieci z par. św. Stanisława B. M.

11. Deklamacya „Boże odwieczny'' Weronika Gaczkowska, uczennica szkoły św. Stanisława.

12. Śpiew, „Bracia czy śpicie'', Tow. Moniuszko.

13. Mowa Bronisława Baniszewsskiego.

14. Deklamacya „My jęczymy w kajdanach'', Genowefa Buczkowska, uczennica szkoły św. Trójcy.

15. Mowa Wiel. ks. S. Niedbalskiego prob. z par. św. Trójcy.

16. Śpiew „Tysiąc walecznych'', dzieci szkoły św. Trójcy.

Po wyczerpaniu programu, przewodniczący p. S. Maras podziękował w serdecznych słowach Komitetowi , który urządził obchód, za jego pracę, Szanownym mówcom, chórom i deklamatorom.

Następnie wyrażając życzenia, aby i przyszłe podobne obchody odbywały się zawsze wspólnie, — słusznie zaznaczył, że każdy Polak powinien mieć równe obowiązki tak względem religii jak i spraw narodowych.

Obchód zakończono o godzinie 11ej odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę''.

Zaznaczyć mi tu wypada, że wszystkie numery programu wypadły znakomicie, za co publiczność występującym nie szczędziła oklasków.

Na sali przepełnionej publicznością panował wzorowy porządek i nastrój bardzo poważny.

Popierajcie śpiew. bo ten najwięcej przyczynił się do uświetnienia programu i rozgrzał ducha narodwego, zatem młodzieży Erieka łącz się do śpiewu a dzielnych przecież masz dwóch profesorów, pp. I. Nowaka i S. Prybę, którym za ich pracę należy się największe uznanie.

I. Lewandowski,
Sekretarz obchodu.

PAMIĘTAJ O POLSKIEJ MOWIE I KOCHAJ JĄ!

NOTATKI Z MIASTA.

— Fr. Cieślak, starszy, fotografi sta wyrabia fotografie ślubne za zniżone ceny pod **No. 2641 Penn ave, Pittsburg, Pa., i 318 Olivia str., McKees Rocks, Pa.**

Dopisujemy procent do wszych oszczędności dwa razy do roku, a takim sposobem ten procent przynosi ci znowu procent. Czy twoje pieniądze przynoszą ci jaki procent? Przyniosą ci procent, jeżeli je u nas złożysz do przechowania. Płcimy 4 procent.
Iron & Glass Savings Bank 1115 Carson ulica Pittsburg, Pa. S. S.

— Już niedaleko do Świąt Bożego Narodzenia. Polacy mający krewnych w starym kraju, wiedzą z doświadczenia, że ażeby pieniądze wysłane do kraju doszły szybko i bezpiecznie, muszą być wysłane przez bank **Jakoba Kleina.**

Ceny nasze na ruble czy to na korony najniższe w mieście. Specyalne zniżenie na przesyłki świąteczne. — **Jakob Klein, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa.**

— **Panika przeszła.** Coraz więcej ludzi dostaje zatrudnienie i jest pewnem, że po Nowym Roku okaże się znowu brak robotnika. Czas więc udać się do banku Jakoba Kleina i kupić szyfkartę, ażeby wasi krewni jak najprędzej przybyli do Ameryki. Jest to jedyny bank w Pittsburgu, gdzie można dostać szyfkarte na najlepszy expresowy okręt po najniższej cenie. Nie zapominajcie adresu: **Jakob Klein, 1340 Penn ave, Pittsburg, Pa.**

F. C. Mikliński, zarządca.

Kalendarz darmo!

Zażądaj od twego aptekarza lub sprzedawcy lekarstw, by ci dał egzemplarz Severy Kalendarza Medycznego na rok 1909-ty. Zawiera on tak wiele wartościowych informacyi i rad praktycznych do codziennego użytku, że stanowi podręcznik użyteczny w każdem gospodarstwie. Jest dawany każdemu kto zażąda, bezpłatnie. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

— The First National Bank, róg Fifth avenue i Walnut str., McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście.— Istnieje 37 lat. Płacimy procent

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: „All Nations Deposit Bank'' i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze. sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

— **Kontrolerzy** rządowi po ostatniej egzaminacyi banku: **„German Savings & Deposit Bank''**— na rogu 14ej i Carson ulicy, orzekli, że jest jednym z najlepiej prowadzonych i zabezpieczonych banków nietylko w Pennsylwanii ale w całych Stanach Zjednoczonych. Pamiętajcie więc, gdzie macie składać swoje oszczędności na procent, aby być pewnymi, że każdy Wasz grosz złożony, jest zagwarantowany w całem tego słowa znaczeniu. — Ostatnie sprawozdanie ze stanu banku, potwierdzone przez stanową władzę, każdemu na żądanie doręczymy.

Z poważaniem
German Savings & Deposit Bank
Corner 14th & Carson str.
..Pittsburg, Pa., S. S.

PAMIĘTAJ, ŻE BÓG NAKAZAŁ KOCHAĆ OJCZYZNĘ!

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

— **Wszelkie** sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia F. C. MIKLIŃSKI, notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa. 0

I na wołowej skórze nie wypisałby imion tych, wyleczenie swoje „Kotwicznemu Pain Expellerowi'' zawdzięczają. Liczba ich na legiony się oblicza, gdyż Pain Expeller jest zaciętym wrogiem reumatyzmu, neuralgii itp. Cena buteleczki 25 i 50 centów.

Sprawozdanie Finansowe
KASY POSMIERTNEJ
UNII ŚW. JÓZEFA

—o—

DOCHÓD:

Bilans - - - -	$14,693.82	
Dochód w Listopadzie -	1,567.95	
Razem		$16,261.77

ROZCHÓD:

Abonament za Listopad		62.40
W kasie pozostaje		$16,199.37

Pozostałość rozdziela się:

Na fundusz rezerwowy	$9,916.62	
Na fundusz pośmiertny	6,118.61	
Na fundusz obrotowy	164.14	
Razem		$16,199.37

A. Kaźmierski, Sekr. fin.

Uwaga: Nowi członkowie wstępujący do Unii św. Józefa, otrzymają Certyfikat ubezpieczenia nie wcześniej aż 30 dni po wstąpieniu do Unii jeżeliby Po 30 dniach takowego nie otrzymali, Powinnością ich jest upomnieć się o certyfikat u Sekretarza Grupy.

Po otrzymaniu certyfikatu członek powinien starannie go przeczytać również takowy Podpisać w miejscu gdzie jest miejsce oznaczone **podpis członka,** tak iżby w razie śmierci członka, lub członkini spadkobierca niemiał kłopotów z odebraniem pośmiertnego.

Z szacunkiem
A. Kaźmierski, Sekr. Fin.

Grupa 1	No. członka	2773	Franc. Zawierucha,	21 lat, ubezP na	$500
,, 2	,, ,,	2774	Marcin Świeca	26 ,, ,, ,,	750
,, 4	,, ,,	2775	Joz. F. Mielcarek	28 ,, ,, ,,	750
,, 4	,, ,,	2776	Pelagia Milcarek	18 ,, ,, ,,	250
,, 9	,, ,,	2777	Katarzyna Szałek	35 ,, ,, ,,	250
,, 30	,, ,,	2778	Anna Minarcin	40 ,, ,, ,,	250
,, 30	,, ,,	2779	Agnieszka Berdel	17 ,, ,, ,,	750
,, 31	,, ,,	2780	Leokadya Kozioł	29 ,, ,, ,,	250
,, 31	,, ,,	2781	Bron. Drozdowska	29 ,, ,, ,,	250
,, 31	,, ,,	2782	Józef Wiencek	37 ,, ,, ,,	500
,, 31	,, ,,	2783	Zofia Wiencek	28 ,, ,, ,,	250

W. J. Szelong, Sekr. Prot.

ZAWIADOMIENIA.

Niniejszem zawiadamiamy Tow św. Wojciecha gr. 6a Unii św. Józefa w Braddock, Pa., iż roczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 13go grudnia o godzinie pierwszej po południu w hali zwykłych posiedzeń. Każdy członek jest obowiązany się stawić, gdyż ważne sprawy są do załatwienia. W razie nieobecności, członek podpada karze.

K. Szczęsny, prezes.
K. Barszczewski, seskr.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich członków Tow. Ryc. św. Michała Arch. No. I. gr. 2 Unii św Józefa, iż w przyszłą niedzielę, dnia 13 grudna b. r. zaraz po nabożeństwie, o godz. 12:30 po południu, odbędzie się nasze roczne posiedzenie w hali zwykłych posiedzeń, na które wszyscy członkowie powinni się stawić, gdyż odbędą się wybory nowego zarządu na rok 1909. Nieobecność członka podpada karze podług ustaw nasze konstytucyi. Tak samo zawiadamiamy i tych co zalegają po kilka dolarów do Towarzystwa aby przybyli i uiścili się ze swej zaległości, gdyż w przeciwnym razie będą suspendowani tak, że w razie choroby lub śmierci, nie otrzymają żadnego wsparcia.

Jan Świtała, prezes,
Józef J. Ksiciński, sekr.

DO OBYWATELI 13-ej WARDY

Wszyscy ci, którzy do tego czasu nie są registrowani i nie opłacili sswoich podatków (Tax) niech się stawią w przyszłą sobotę dnia 12go Grudnia w szkole publicznej przy 33ej ulicy i Hancok, pomiędzy godziną 2 i 5 po południu i pcmiędzy 7ą i 10 wieczorem.

Tow. św. Antoniego Pad. z Sharpsburga, Pa., będzie miało swoje miesięczne posiedzenie dnia 13go Grudnia w sali szkolnej o godzinie 4ej po południu, na to posiedzenie każdy członek ma się stawić, gdyż będzie obierany nowy zarząd na rok przyszły. Jeżeli się który członek nie stawi, będzie karany jednym dol.

Jan Handzlik, sekr.

Zawiadamia się członków Tow. św. Franciszka Ksawerego gr. 4 Unii św. Józefa, iż w przyszłą niedzielę, tj. 13go grudnia odbędzie się roczne posiedzenie, na które wszyscy członkowie mają się stawić. Nieobecność członka przestępuje prawo konstytucyi.

Jan Iwiński, sekr.

PAMIĘTAJ, ŻE OJCZYZNA W NIEWOLI I ŻE TY JĄ MASZ WYBAWIĆ!

Nowi człoukowie Polsk. Stow. Kasy Pośmiertnej w Wilmington, Del.

Grupa I.

No. Cert.		Wiek.	sum. ub.
6174	Biniewski Józef	48	300
6175	Borus J.	48	300
6176	Borus K.	34	300
6177	Szczypski B.	15	300
6178	Manelski W.	41	300
6179	Manelska J.	41	300
6180	Rapert L.	37	300
81	Rapert A.	30	300
82	Hamski A.	44	300
83	Hamska J.	45	300
84	Kanicki I.	25	300
85	Kanicka B.	23	300
86	Kukawski S.	22	300
87	Symnieński W.	19	300
88	Piechowski J.	21	300
89	Piechowski A.	23	300
6190	Mikołajewski A.	45	300
91	Mikołajewska K.	42	300
92	Jabłońsski J.	24	300
93	Leonarski M.	33	300
94	Murzyn M.	22	300
95	Gawiński K. W.	19	300
96	Cisło A.	30	300
97	Cisło Z.	28	300
98	Lewandowski W.	43	300
99	Szozda M.	29	300
6200	Protokowicz J.	25	300
01	Protokowicz L.	26	300
02	Przybyłek Antoni	33	300
03	Przybyłek Antonina	26	300
04	Bartosz Antoni	32	300
05	Tomczyk Czesław	17	300
06	Banaszak Jos.	39	300
07	Budziński J.	26	300
08	Budzińska L.	21	300
09	Budziński J. II.	48	300
6210	Tomcik Jos.	47	300

Grupa II.

6211	Admowska E.	33	150
12	Manelski Fr.	17	150
13	Karowska J.	49	150
14	Pichło Z.	17	150
15	Tyrowska K.	29	150
16	Borkowska A.	17	150
17	Borkowska Anna	18	150
18	Borkowska K.	13	150
19	Hojnowska M.	48	150
6220	Hojnowska H.	20	150
21	Hojnowski Fr.	40	150
22	Hojnowska M.	16	150
23	Hojnowsski St.	13	150
24	Szczypski J.	5	150
25	Barczykowska Fr.	49	150
26	Chorzalewski J.	11	150
27	Chorzalewska R.	13	150
28	Niedbalska K.	36	150
29	Niedbalski Adam	37	150
6230	Budziński Fr.	18	150
31	Lenkiewicz Br.	10	150
32	Lenkiewicz Czesław	8	150
33	Adamowski H.	3	100
34	Radzul J.	19	100
35	Szozda M.	7	100
36	Janowska S.	8	100
37	Wierski E.	6	100
38	Wierski C.	5	100
39	Wierski B.	3	100
6240	Wiśniewska G.	7	100
41	Pesta M.	2	100
42	Pesta W.	4	100
43	Snutowski I.	5	100
44	Snutowska A.	2	100
45	Snutowska K.	39	100
46	Mikołajewski J.	13	100
47	Lukiewska B.	3	100
48	Szymkowiak S.	14	100
49	Purzycka J.	4	100
6250	Purzycki J.	2	100
51	Purzycka J. G.	8	100
52	Adamowski J.	6	100
53	Manelska Ł.	8	100
54	Manelska I.	11	100
55	Manelska I.	20	100
56	Manelska P. II.	2	100
57	Lewandowski Jan	21	100
58	Lewandowski S.	5	100
59	Snutowska M.	16	100
6260	Snutowska W.	15	100
61	Snutowska I.	13	100
62	Snutowska A.	10	100
63	Włosińska K.	40	100
64	Gawińska I.	52	100
65	Rapert M.	8	100
66	Rapert A.	6	100
67	Rapert W.	13	100
68	Lewandowski J.	17	100
69	Lewandowski B.	9	100
6270	Lewandowski I.	14	100
71	Manelska P. I.	5	100
72	Manelska S.	15	100
73	Klonowska I.	13	100
74	Klonowska Fr.	19	100
75	Klonowska E.	15	100
76	Mikołajewska A.	7	100
77	Mikołajwska E.	10	100
78	Mikołajewska H.	7	100
79	Aleksy G.	3	100
6280	Włosińska A.	12	100
81	Włosiński L.	4	100
82	Mikołajewski Z.	5	100
83	Kisielewska A.	20	100
84	Pucylowska W.	18	100
85	Staszczak F.	4	100
86	Staszczak J.	11	100
87	Staszczak A.	14	100
88	Prusinowska B.	2	100
89	Opaliach A.	7	100
6290	Klonowski Józef	6	100
91	Klonowska M.	9	100
92	Klonowski J.	10	100
93	Borkowska H.	5	100
94	Pucyłowski P.	9	100
95	Pucyłowska Ag.	2	100
96	Pucyłowski J.	7	100
97	Pucyłowska R.	5	100
98	Tyrowska M.	2	100
99	Szczypska V.	17	100
6300	Tyrowski M.	2	100
01	Borus S.	4	100
02	Koston J.	20	100
03	Borkowski F.	10	100
04	Markowska V.	4	100
05	Leonarski F.	5	100
06	Leonarski A.	2	100
07	Lenkiewicz G.	3	100
08	Lenkiewicz J.	5	100
09	Bartosz S.	12	100
6310	Bartosz Fr.	2	100
11	Piotrowski Adam	4	100
12	Kalinowski St.	9	100
13	Kalinowski E. W.	5	100
14	Kalinowska Cz.	7	100
15	Kalinowska J.	36	100
16	Kalinowski W.	2	100
17	Kalinowska N.	19	100
18	Mieduszewska M.	31	100
19	Budzińska E.	16	100
6320	Budzińska R.	13	100
21	Budzińska A.	10	100
22	Jakubowski W.	20	100
23	Jakubowski M.	18	100
24	Jakubowski Joz.	15	100
25	Jakubowska V.	13	100
26	Jakubowski T.	11	100
27	Niedbalski St.	16	100
28	Niedbalski Br.	14	100
29	Niedbalski Józ.	10	100
6330	Niedbalski Józ.	4	100
31	Niedbalski Jan	2	100
32	Włosińska Kat.	40	100
33	Miler Bronisława	7	100
34	Miler M.	6	100
35	Miler Józ.	3	100
36	Wierczyński Wład.	20	100
37	Wierczyńska Wal.	23	100
38	Wierczyńska Leok.	19	100
39	Wierczyńska A.	16	100
6340	Wierczyńska P.	14	100
41	Wierczyński Fr.	12	100
42	Wierczyńska H.	9	100
43	Wierczyńska Gert.	7	100
44	Wierczyński Al.	1	50
45	Bartosz K.	8	50
46	Bartosz J.	6	50
47	Bartosz W.	3	50
48	Miler H.	1	50
49	Sadowski S.	2	50
6350	Sadowska J.	4	50
51	Sadowska Cz.	3	50
52	Kucharski Cz.	4	50
53	Kucharski E.	2	50
54	Szweda M.	7	50
55	Szweda Maryanna	3	50
56	Jakubowska Anna	1	50
57	Strzała Br.	20	50
58	Szymański S.	7	50
59	Szymański M.	5	50
6360	Szytmerski H.	1	50
61	Banaszak W.	1	50
62	Wierska J.	1	50
63	Brozdowska A.	2	50
64	Janowska K.	6	50
65	Janowska G.	4	50
66	Janowska W.	2	50
67	Szymańska V.	4	50
68	Wiśniewski C.	1	50
69	Puszycki L. B.	1	50
6370	Zjawińska K.	4	50
71	Zjawińska H.	5	50
72	Lewandowski Leon	1	50
73	Cisło I.	6	50
74	Guntarek H.	1	50
75	Guntarek Z.	5	50
76	Kozicka M.	1	50
77	Markowska L.	13	50
78	Kament F.	4	50
79	Cyle S.	2	50
6380	Bonczkowski J.	3	50
81	Wiśniewska L.	1	50
82	Wiśniewska St.	3	50
83	Borawski A.	4	50
84	Borawski B.	2	50
85	Sitewicz L.	1	50
86	Woźny W.	1	50
87	Hetc A.	1	50
88	Tyrowski W.	1	50
89	Gadziński J.	1	50
6390	Kotowska P.	5	50
91	Kotowski S.	9	50
92	Kotowski P.	6	50
93	Kotowska H.	2	50
94	Maćkow P.	1	50
95	Ciniewicz F.	1	50
96	Markowski W.	17	50
97	Łapkiewicz J.	3	50
98	Łapkiewicz J.	6	50
99	Łapkiewicz L.	8	50
6400	Woś W.	3	50
01	Woś E.	1	50
02	Gorba J.	3	50
03	Wiśniewska J.	1	50
04	Aleksy Wład.	1	50
05	Chomicka H.	2	50
06	Chomicka A.	5	50
07	Szczypski C.	1	50
08	Kowalczyk S.	1	50
6409	Jabłoński W.	1	50

Płucz gardło,

jeśli boli, lub gdy masz chrypkę, Severy Antisepsolem. Najlepsze co może być do ogólnego użytku w domu: jako płuczka do ust na nieprzyjemny oddech, próchnienie zębów, miękkość i chorobliwy stan dziąseł, a także na katar nosowy. Cena 25 centów. U wszystkich aptekarzy. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

WYBORNE LEKARSTWO.

Ja chcę was zawiadomić, że otrzymałem Wasze wyborne lekarstwo w najlepszym porządku i muszę powiedzieć, że Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina jest bardzo dobry na żołądek.

Mój żołądek był rozstrojony,— lecz jak tylko począłem używać tego lekarstwa poczułem się lepiej. Dziękuję Wam bardzo i chcę rekomendować to lekarstwo wszystkim cierpiącym na żołądek".

List ten był pisany przez pana Joseph Malac, Bunwell, Nebr., i jest zupełnie dokładny. Niema lepszego lekarstwa na żołądek i na cały system trawienia, jak Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina. On działa wprost na źródło choroby. Używaj go, kiedy jesteś słaby, blady, chorowity, bez apetytu i bez energii. W aptekach i u Jos. Triner, 616-622 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

— **Pan H. Davis** manażer Grant Opera teatru był na tyle szczęśliwym i dał mu się zamówić najlepszy akrobat kubańczyk; nazwiskiem Robledille. Będzie to tylko jedyny występ, który Robledille będzie miał, albowiem na wiosnę będzie występował z „Ring Bros." cyrkiem.

Oprócz niego będzie występować w tym teatrze Panna Cliff, znakomita śpiewaczka i tancerka. — Przyczem „Carlyle Moare & Co." wystawi mały dramat w jednym akcie, z 17 wieku nazwany „The Man's the thing." Nadto będą ruchome obrazy, śpiewy i td.

Dbaj jaknajprędzej

o swój żołądek. Jeżeli masz zatwardzenie, to spróbuj wziąć jedną lub dwie Severy Pigułki na Wątrobę. Pomagają one za każdą razą niezawodnie. Kup ich u swego aptekarza. Cena 25 centów za pudełko. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

KURYER ILUSTROWANY.

Ostatnie dwa numery Kuryera Ilustrowanego, wychodzącego w Milwaukee, Wis., przedstawiają się dobrze. No. 5 zawiera portrety i ryciny dotyczącego 40 letniego, jubileuszu śpiewackiego Antoniego Małłka w Chicago, a No. 6 okazałe fotografie z misyjnego kongresu katolickiego. Oba numery zawierają dużo ciekawych artykułów. Interesującym jest także dział mód kobiecych i robótek.

PAMIĘTAJ, ŻE PRZYSZŁOŚĆ POLSKI W TWOICH DZIECIACH POLEGA!

Odezwa!

Do członków lokalnych Grup Zjednoczenia United Mine Workers of America.

Bracia:

Z pewnością jest wam wiadomem iż przyczyniłem się wiele do rozwoju Naszej Unii, organizując i t. d. byłem i jestem czynnym członkiem od samego Jej założenia. Zeście mnie kilkakrotnie wybrali na rozmaite urzęda w Unii i wiecie żem wypełniał owe urzęda ku zupełnemu waszemu zadowoleniu, starając się interesa naszej Unii zawsze przeprowadzić rzetelnie ku naszej ogólnej korzyści.

Gdy żem został wybranym jako prezesem i wziąłem Zarząd nad sprawami Unii United Mine Workers of America dn. 1 kwietnia b. r., miałem prawo spodziewać się czynnej pomocy wszystkich — członków Unii w osiągnięciu podpisów warunków skali płacy na ten rok z pracodawcami. Z małymi wyjątkami wszyscy dali pomoc. W kilku dystryktach kilkunastu niezadowolonych urzędników sprzeciwiało się nam ze wszystkich sił aby osiągnąć warunki jak powyżej wspomniano.

Ci sami urzędnicy obecnie rozsiewają kłamstwa rozmaite w celu otumanienia was. nie mają żadnego względu na prawdę i próbują wszelakimi sposobami doprowadzić do nezgody w szeregach naszej organizacyi.

Szanowni Bracia! macie zupełne prawo wiedzenia czy urzędnicy których żeście wybrali, wypełniają swe urzęda rzetelnie. Wierzę, że chcecie widzieć organizacyę wzrastającą. Musicie się dopominać aby każdy urzędnik sumiennie wypełniał powierzony mu urząd ku ogólnej korzyści organizacyi.

Gdy usłyszycie jakichkolwiek urzędników czyniących zarzuty przeciw jakiemu kolwiek urzędnikowi lub członkowi organizacyi naszej, to domagajcie się dowodów.

Nie pozwolę się wciągnąć w kłótnie z tymi ludźmi którzy starają się ze wszystkich sił aby rozłączyć i osłabić naszą Organizacyę.

Gdy przyjdzie czas, to uczynki wrogów naszej Organizacyi będą przedstawione w prawdziwem świetle, i jestem pewien, że członkowie Unii nie pozwolą im dalej rozsiewać nienawiści i niezgody i doprowadzać Unię do upadku.

Jak wam wiadomo, to we Wtorek dnia 8go Grudnia odbędzie się głosowanie, a z rezultatu członkowie dowiedzą się kto będzie ich przedstawiał na urzędach na przyszły rok.

Jeżeli macie jakie uwagi i t. p. do podania to jestem do Waszych usług.

Życząc wam wszelkiego powodzenia, kreślę się

Z poważaniem
T. L. Lewis,
Prezydent,
U. M. W. of A.

KLEMENS JUNOSZA.

Czarnebłoto.

(PAJĄKI WIEJSKIE).

(Ciąg dalszy)

Tam ludzie mądrzy są i prawo znający, może oni co na jego niedolę poradzą?

Szedł chłop równym, miarowym krokiem, księżyc mu przyświecał, szedł i rozważał w duchu opowiadanie Wasążka o tym koniu, co gdy go wilki na pastwisku obskoczą, nie da się pożreć dobrowolnie, ale broni się i wierzga.

W tym samym czasie, kiedy Rokita w drogę się puścił, w Czarnembłocie Mojsie Fisch poszedł odwiedzić swego przyjaciela Engelmana i zaproponować mu wspólną przechadzkę na miasto, trochę dla zdrowia, a trochę dla wymiany myśli.

Filozof czarnobłocki długo się prosić nie dał. Poszli więc. Z początku kroczyli w milczeniu, jak ludzie, którzy wyłącznie tylko ruch mają na celu, potem zaczęli przebąkiwać coś półsłówkami, aż wreszcie, doszedłszy do kamienia, wpadli w porządną i poważną rozmowę.

— Wiecie, Uszer, — rzekł Mojsie — mam wam ważną nowinę powiedzieć. Głównie ona dla mnie jest ważna, ponieważ mnie bezpośrednio obchodzi, ale że swego czasu mówiliśmy o tem, więc może i dla was będzie też ciekawa. —

—Wszystko, o czem się mówi, jest ciekawe — odrzekł sentencyonalnie Uszer — jeżeli nie samo przez się, to pośrednio, to jako punkt przyczepienia, z którego można rozpocząć i wysnuć zajmujący dyskurs. Mówcie tedy, co mówić macie. Mojsie, ja was z uwagą słucham.

— Była niedawno pomiędzy nami rozmowa o ładnej kobiecie i o dyable. Nie potrzebuję wam powtarzać, gdyż pamiętacie zapewne, że ładna kobieta, to była moja żona, szatan — szatan, a jego wysłaniec i czeladnik — ten młody goj z Zatraceńca! Mówiliście wtedy pięknie o kobietach, jako że do późnego wieku są one wspólniczkami szatana i że wierzyć im nigdy nie można. Rzekliście wówczas że nawet o waszą żonę, która już ukończyła sześćdziesiąt lat życia, nie jesteście jeszcze zupełnie spokojni i obliczyliście zgrabnie, jak wielki musi być mój niepokój wobec tego, że Małka ma dwadzieścia kilka lat wieku i że, co prawda, częściej zagląda w lustro, aniżeli w garnek. Wywiedliście wtedy bardzo zgrabnie wnioski i na nich zbudowaliście argument, że ponieważ w garnku gotuje się krupnik z koszernego mięsa, a w lustrze siedzi cała trefność dyabelska, przeto niewiasta, która patrzy w lustro, nie może być koroną głowy męża swego. Wyraziliście też mądre zdanie, że są wypadki, w których nie można być zanadto podejrzliwym i są mężowie, którzy nie powinni ani na jedną minutę zamykać oczu, lecz mieć zawsze otwarte źrenice. Wszak to są wasze słowa?

— Moje i zachwycony jestem waszą pamięcią.

— Ja wtenczas powiedziałem wam, Uszer, że czasem podejrzliwość chodzi zadaleko.

— Jakto?

— Naprzykład, za ścianą coś drapie i nam się zdaje, że tam jest wielki pies, tymczasem pokazuje się często, że to nie był ani wielki pies, ani mały pies, ani nawet mysz, tylko nasze zdawanie się.

— Bardzo was przepraszam, Mojsie — rzekł Uszer — ale orzech, który mi podajecie, ma łupinę zatwardą na moje stare zęby, musiałbym długo gryźć; bądźcie przeto łaskawi, rozłupcie ją sami odrazu, a mnie dajcie czyste ziarnko, bez łupiny.

— To znaczy?

— Powiedzcie wprost, jaką przynosicie mi nowość?

— Skoro taka wasza wola, odwracam kota ogonem; wyjdzie to na jedno, tylko początkowo chciałem wam przedstawić sens moralny, a potem przyjść do rzeczy. — Żądacie inaczej — zgoda, macie rzecz. — Podejrzewaliście, że Małka jest dla tego puryca życzliwa, więcej nawet niż dla interesu handlowego wypada; tymczasem, żebyście wy słyszeli, jak ona go przeklina, jak przeklina! Aż moje serce rośnie, a jak ona go dusi za dług, jak ona go dusi, jakie ona jemu figle robi, to ja się tak cieszę, że o mało nie tańcuję z radości. Ja teraz mogę spokojnie spać, mogę zamykać jedno oko i drugie oko i oba oczy razem.

— Wiecie wy co, Mojsie? — rzekł Uszer.

— No?

— Nie zaszkodzi, jeżeli wy jutro rano, skoro tylko zaświta, pójdziecie do mykwy i tam trzykrotnie, raz po razu, zanurzycie się w zimnej wodzie, wraz z głową.

— Po co?

— Będziecie mieli jaśniejszy sąd o rzeczach.

—Ja was nie rozumiem, Uszer.

— Pomaleńku przyjdziemy do porozumienia, ale przedewszystkiem odpowiedzcie mi na pytanie: co wy myślicie o zdrowiu i siłach szatana?

— Co ja mam myśleć o zdrowiu takiego paskudnika? Niech on zdechnie!....

— Stoimy przy pytaniu, Mojsie. Jak wam się zdaje, czy dyabeł jest zdrów i czy ma siłę?

— Bez obrazy waszego honoru, ale ja nie jestem dyabelski doktór. Zresztą, co mnie do tego? Uszer, ja nawet nie mogę umiarkować, co was to obchodzi?

— A jednak zastanówmy się nad tą kwestyą. Nie mówię i milionach drobnych dyablików, tego talałajstwa, tej hołoty, która się codzień rodzi ze złych uczynków i która ginie od jednego spojrzenia, od jednego zaklęcia, od kłębu dymu z fajki sprawiedliwego. To są muchy, komary, sam drobiazg. Ale mówmy o prawdziwych szatanach, o tych, co stoją na zdradzie ludziom i prowadzą swój interes hurtowo, na wielką skalę. Stawiamy kwestyę: czy oni są zdrowi, czy nie?

— Niech ich dyabli porwą!

— To nie odpowiedź, Mojsie.

— To nie pytanie, Uszer. Niech kto spróbuje wziąć takiego łajdaka za puls, niech opuka jego nieczyste boki! Ładnie będzie wyglądał!

— A jednak łatwo znaleźć odpowiedź.

— Bierzmy rzecz gruntownie. Dyabeł istnieje od początku świata i będzie istniał do końca świata. Czy wierzycie w to?

— Wierzę.

— Tedy łatwo wam będzie kombinować tak: jeżeli taki paskudnik tyle czasu żyje, do tej pory nie umarł i do końca świata żyć będzie, to jest zdrów. Choroba nie przyczepia się do niego, i on jest zdrów, jak koń.

— Ale na co to wiedzieć?

— Czekajcie. Idźmy dalej. On robi rozmaite szprynce, figle, on biega po świecie, a na to trzeba siły. Siłę on ma, ale każda siła ma swój „in plus" i swój „in minus" — tak„ jak licytacya. Siła się wysili, a wtenczas ten, co miał siłę, musi się zrobić osłabiony, dopóki nowa siła jemu nie przybędzie. Bywa czasem, że w studni braknie wody, za dwie lub trzy godziny woda przybędzie, ale tymczasem jej niema i próżno człowiek wiadro zapuszcza — nic nie wyciągnie. Sądzę. że nie będziecie zaprzeczali mojemu zdaniu, iż siła ma taką córeczkę, która się zowie osłabienie.

— To jest prawda.

— Więc wychodząc z tego punktu, przyznacie, że dyabeł, chociaż zawsze jest zdrów, jak byk, i nigdy nie choruje, miewa jednak chwile osłabienia. — Przyznajecie?

— Owszem, wasze rozumowanie jest zupełnie dobre, przyznaję; tylko chciejcie mi powiedzieć, zkąd my, nie doktorzy, ale zwyczajne czarnobłockie żydki, przyśliśmy do tego konsylium nad dyabelskiem zdrowiem i co nam z tego interesu przyjdzie?

— Powoli, Mojsie, powoli. Pod wpływem wielkiej radości, wasz umysł cokolwiek stępiał, tak samo, jak dobrze wyostrzony i zahartowany nóż stępiałby, gdyby go w ogień włożono .

— Nie nie rozumiem.

— A przecież to takie proste. Skoro powiedzieliście, że wasza żona tak okropnie przeklina, tak się na tego goja zawzięła, to mnie zaraz przyszło na myśl dyabelskie zdrowie i zaraz zrozumiałem, że nasz wróg szatan chwilowo wpadł w stan osłabienia. Wy sobie to dobrze zapamiętajcie, Mojsie, i jeżeli macie trochę rozumienia rzeczy, nie zamykajcie prawego i lewego oka jednocześnie; nie zaszkodzi, jak jedno będzie zawsze trochę otwarte. Nie radzę wam też spać zbyt twardo, ani oddalać się od domu zbyt daleko, gdyż szatan, chwilowo osłabiony może swoją siłę dzyskać. Mądrej głowie, jak wasza, Mojsie, nie potrzeba dużo gadać, prawda?

— Aj, Uszer, wyście mi otworzyli, nie powiem jedno oko, ale dwa! Słusznie powiada przysłowie, że nie każdy śpi, kto chrapie. Wy jesteście bystry człowiek, Uszer, i widzę, że znacie się na kobietach, jeżeli nie lepiej, to równie dobrze, jak ja na próbie wódki.

Długo jeszcze trwała rozmowa na ten temat i późno już było, gdy się dwaj przyjaciele, powróciwszy do mieszkania, rozeszli.

— Dobranoc wam, Uszer! — rzekł Mojsie

— Dobranoc wam, Mojsie! A pamiętajcie o tym gałganie, że on jest tylko chwilowo osłabiony.

— Bądźcie spokojni. Niech no on przyjdzie do siły: to ja zaraz przebudzę w sobie lwa — i pokażę swoją — sztukę.

ROZDZIAŁ XIV.

Opowiadający, dlaczego pan Borecki kazał konie wyprządz i po co ciotka Gertruda posyłała Błażeja.

Wiosna, coraz milej uśmiechając się do ziemi, poruszyła całą ludność wiejską. Mało kto w domu siedział, — wszyscy dążyli na pola, do ogrodów, do pracy. Nawet osłabiony starzec wywłóczył się przed dom na powietrze na światło, a nie mogąc wraz z innymi jąć się ciężkiej roboty, chociaż kartofle przebierał, lub drobne narzędzia naprawiał, nie mogąc się oprzeć wezwaniu. Bo na wiosnę wszystko człoieka woła i wabi.

Zieleniejącedrzewa, promień słoneczny, woda w rzece, ptak śpiewający, pierwszy kwiatek, wszystko, wszystko woła na człowieka: wstań i idź!

Wstaje więc człowiek i idzie do pługa, do brony, do siewu, na nowy chleb pracuje, bo mu już rychło starego zabraknie. Ruch się na polach robi. Z pastwisk dolatują odgłosy fujarek, a często i od zagonów wiatr na skrzydłach swoich dźwięki prostej, nie wyuczonej pieśni przynosi.

To jest taki czas, w którym się wszystko budzi od ziemi, co w śnie zimowym spoczywało, do motyla, do najdrobniejszej muszki.....

W Brzozówce ruch się także zrobił, jak wszędzie.

Pan Borecki po całych dniach był w polu, ciotka Gertruda przy ogrodach warzywnych, przy oborze,, przy najrozmaitszych zatrudnieniach, jakie, niecierpliwie przez wszystkich oczekiwana pora roku przynosi.

Panienki objęły, jak co rok, ogród w posiadanie. Ten do nich należał i panowały w nim niepodzielnie.

Ciotka dawała im kilka dziewczyn do pomocy i zaczynało się kopanie, grabienie, sadzenie, a nieustające narady nad kwestyą, jakby ten, ich opiece wyłącznie oddany, zakątek przyozdobić?

Zazwyczaj, co roku, o takiej porze, panienki wydobywały z różnych sskrytek nasiona, cebulki, kłącza różnych roślin, bardzo osobliwych, odznaczających się jakiemiś zaletami nadzwyczajnemi, a było przytem niemało śmiechu i przekomarzania się, gdzie to posadzić, a gdzie tamto, co na tej, co na owej zasiać rabacie?

I w tym roku dziewczęta pracowały w ogrodzie; Jadwinia z zajęciem wielkiem, Zosia obojętnie.

Było jej wszystko jedno, gdzie ma być rezeda, gdzie balsaminy lub gwoździki, a na zapytania siostry odpowiadała półgłosem:

— Jak chcesz, jak uważasz, jak ci się podoba.

Niecierpliwiło to Jadwinię.

— Doprawdy, Zosiu — rzekła — ja ciebie nie rozumiem. Czemu się tak ciągle martwisz i wzdychasz?

— Niby to nie wiesz...

— Właśnie, że wiem i dla tego się dziwię. Ciotka za tobą....

— I cóż z tego, kiedy ojciec nie jest za mną.

— Więc i cóż? Ojczulek zły nie jest, jak go zaczniesz prosić, gorąco a serdecznie, nie będzie cię przymuszał. Żebym ja była na twojem miejscu, umiałabym sobie radzić. Ty tylko wzdychasz i płaczesz po kątach.

— Bo jestem bardzo, bardzo nieszczęśliwa...

— A ja ci mówię, że nie to, co zawsze; ale coś nowego,

— Nie widzę ja tego, siostrzyczko.

— Bo masz ciągle oczy zapłakane. Ale ja widzę ca ciebie. Tu się coś dzieje!

— To, co i zawsze.

— A la ci mówię, że nie to, co zawsze; ale coś nowego, coś takiego, co ci wyjdzie na dobre.

— Ale cóż właściwie.

— Ja nie wiem dokładnie, lecz, widzisz, są znaki, które dają dużo do myślenia.

— Szczególna rzecz, że ty zawsze widzisz to, czego inni nie widzą.

— Mylisz się, Zosiu, to, o czem myślę, widziało chyba ze stu ludzi, co mówię stu.... więcej!

— W całym folwarku tylu niema.

— Bo też to było nie na folwarku, tylko koło kościoła. Wczoraj, nie wiem dlaczego nie chciałaś z nami jechać i wymawiałaś się bólem głowy, chociaż nie bolała cię wcale.

— Wolałam się pomodlić w domu, aniżeli narażać się na spotkanie z panem Różańskim.

— Nie był.

— Ale mógł być. Jest prawie co niedziela.

— A niech go tam! Teraz słuchaj. Wczoraj nie mogłam ci opowiedzieć, bo ciągle ktoś był, a wieczór spać mi się chciało, więc dziś zdam ci relacyę. Po nabożeństwie ojciec rozmawiał z proboszczem. Przyłączyło się jeszcze kilku sąsiadów dzierżawców, kilku panów z zarządu dóbr. Jeden opowiadał widać coś bardzo ciekawego, bo wszyscy ssłuchali uważnie, a już najbardziej ojczulek. O! marszczył brwi i targał wąsy, jak to zwykle robi, kiedy jest zirytowany. O czem mówili, dokładnie nie wiem, ale ciągle słychać było: Zatraceniec, Różański, żydzi.... Jak mi się zdaje, nic dobrego o tym Zatraceńcu nie mówiono. Ciocia rozmawiała przez ten czas z panią Zawadzką, a ja z twoim panem Stanisławem.

— Z moim?

— Ach, nie przerywaj, kiedy mówię z twoim, to z twoim, to znaczy, że ja ci go nie odbieram. Kiedy się panowie rozeszli, ojciec zbliżył się do nas, bardzo grzecznie przywitał panią Zawadzką, Stasiowi ach, przepraszam, — panu Stanisławowi, podał rękę.

— I?......

— No i nic. Pojechaliśmy do domu. Ojczulek z ciotką umieścili się w bryczce na siedzeniu, ja, jak zwykle, nawprost nich, na przodzie. Przez całą drogę i ojciec i ciotka nie mówili ani jednego słowa; ojczulek wciąż brwi marszczył i wąsy przygryzł. Widzisz więc, jakie są znaki.

— Jak cię kocham, Jadwiniu moja, nic nie widzę.

— A! jeszcze ci mało? Słuchaj więc dalej. Po obiedzie ty wyszłaś, ja pomagałam Kasi sprzątać i słyszałam najwyraźniej, jak ojczulek mówił do ciotki: ‚Pani siostro, jest zmartwienie i duże. Pełne uszy mi nakładli". Te słowa słyszałam i powtarzam najdokładniej.

— Cóż ciotka?

— Wzruszyła ramionami i rzekła: „Może to plotki, chociaż w każdej plotce znajduje się zawsze jakaś cząstka prawdy". Tyle tylko — więcej nic już nie rozmawiali. Ale po obiedzie była długa narada. Ojciec bardzo się irytował; rozkładał rękami, targał wąsy. Ciotka zaś była w doskonałym humorze ciągle się śmiała, wreszcie ojciec trzasnął mocno drzwiami i wyszedł. O czem rozmawiali, nie mam pojęcia, bom z trzeciego pokoju przez drzwi otwarte słyszeć nie mogła, ale ruchy wszystkie widziałam doskonale i powiadam ci, Zosiu, są znaki, o! są!

— Ach! moja droga, żeby to można jakim sposobem dowiedzieć się od cioci....

— Myślisz, żem nie próbowała?

— I cóż?

— Na nic. Ciotka oświadczyła mi wręcz, że to do mnie nie należy i że nie powinnam się wtrącać w nieswoje rzeczy. Mój Boże! jakby twój los, twoje szczęście, były dla mnie nie swoje rzeczy! Usłyszałam też przy tej okazyi, iż jestem dzieciak, bęben i że najwłaściwszem dla mnie zatrudnieniem jest szycie i cerowanie. Czy ja jeszcze mało szyję? O, patrz, cały palec mam podrapany i pokłuty. — Swoją drogą, nasza ciotka, nawet wówczas, gdy się gniewa, nie jest zła, gdyż powiedziała, że w swoim czasie dowiemy się o wszystkiem. Niema więc co, Zosiu, zdobądźmy się na cierpliwość i czekajmy. Jak myślisz, czy tu będzie właściwe miejsce dla gwoździków?

— Co mnie teraz gwoździki obchodzą? Czy tu będą, czy gdzieindziej, to mi zupełnie wszystko jedno.

— A przepraszam, moja siostro, tak nie idzie. Według mnie, nie masz już powodu do zmartwienia; z tym Zatraceńcem coś niedobrego się zrobiło. Ja to czuję, ja wierzę w znaki.

— O jakich ty znakach ciągle mówisz, moja kochana siostro?

— Widzisz, Zosiu, mam takie przekonanie. Naprzód zwykle śnieg ginie i lód topnieje, rola zaczyna się czernieć, przylatują skowronki, za skowronkami niedługo zjawiają się bociany, potem jaskółki i różne ptaszki, trawa się zieleni, na wierzbinie ukazują się kotki, na agreście malutkie listki, można już zbierać fiołki....

— I cóż ztąd?

— Co? To są, kochanie, znaki, po których łatwo poznać, że idzie wiosna, że będzie coraz milej, coraz piękniej na świecie. Otóż te znaki, o których ci mówiłam poprzednio, zdają się być zapowiedzią twojej wiosny. Ja mam takie przeczucie, Zosiu — i doprawdy, co nam po mam takie przeczucie, Zosiu — i dojrawdy, co nam po wielkiem państwie, po cudzych sukcesyach i majątkach, dość dla nas tego, co mamy.

Zbliżyła się do siostry, objęła ją, ucałowała serdecznie, a potem obie pochyliły się nad rabatką i z różnych torebek, woreczków, paczek, wydobywały nasiona, aby je w ziemię rzucać.

W tym samym czasie Borecki, powróciwszy z pola, kazał zaprządz konie do bryczki. Usłyszawszy to, panna Gertruda, porzuciła robotę i pobiegła do brata.

— Podobno pan brat wyjeżdża? — zapytała.

— Tak, pani ssiostro, wyjeżdżam do...

— O, nie pytam dokąd? Idzie mi tylko o to, kiedy wrócisz, czy mamy czekać z obiadem?

— Zaczekajcie... albo nie, nie trzeba. Zresztą, jak chcecie.

— Nie jak my chcemy, ale jak brat sobie życzy. — Cóżby to był za dom, w którym nie stosowanoby się do woli gospodarza?

— Kiedy w samej rzeczy, pani siostro, ja nie wiem, może wrócę prędko, może zabawię dłużej; jak wypadnie. Droga niedaleka, lecz....

— Panie bracie, nie jesteś szczery ze mną, to źle.

— Ależ....

—Źle, źle! Masz, oprócz dzieci, jedyną istotę życzliwą na świecie i nie powinieneś ukrywać przed nią...

— Kiedyż-bo ja nie mam nic do ukrywania...

— A przepraszam, chociaż ja jestem kobieta, ale swojemi babskiemi oczami widzę więcej, niż się bratu — zdaje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

EDWARD J. GUCWA

Joanna d'Arc

SZKIC HISTORYCZNY.

I.

(Ciąg dalszy).

Tak wywdzięczyła się „wybawiona Francya'', swej bohaterce! Proces Joanny, skazanie i śmierć jej, to cały szereg tragedyi w jej nieskalanem życiu! — Skończyła swe szczytne posłannictwo, jak męczennica z Coloseum; po przyjęciu kumunii św., stawiona na stosie, z twarzą pełną radości i pokoju, z imieniem „Jezus'' na ustach, oddała swą nie skalaną duszę w ofierze Bogu.

I kiedy płomienie zniszczyły jej ciało, serce jej szlachetne pozostało całe i pełne krwi gorącej, a dusza anielska uleciała w postaci białej gołębicy, jak świadczą o tem kroniki ówczesne!

Że missya poruczoną jej była od samego Boga, świadczą o tem rozliczne fakta, stwierdzone pod przysięgą, przez rozmaitych świadków przy drugim procesie rehabilitacyjnym.

I tak między innymi, Dominikanin, Brat Sequin, stwierdza co następuje:

„A potem Joanna przepowiedziała nam te cztery fakta, które miały się zdarzyć i które później rzeczywiście spełniły się, 1) że potęga angielska będzie złamaną i Orlean wybawiony, 2) koronacya króla w Rheims; 3) odzyskanie Paryża; 4) że książę Orleanu powróci do Anglii.

„I ja, który to zeznaję, widziałem, i fakta te co do joty spełniły się''. —

Podobnie stwierdził Brat Pasquerd.

(Bedford, naczelny wódz armii angielskiej umarł w r. 1435. W następnym roku, Paryż odzyskała Francya, a w 20 lat po śmierci Joanny, Anglia utraciła Normandyę, po upadku Cherbourga w r. 1450.) —

II.

Perwszy proces panny d'Arc, — prowadzony w Rouen pod przewodnictwem biskupa de Beauvais, zcharakteryzował znakomicie ówczesne stosunki sądownicze św. Inkwizycyi. Pełny oszustw najrozmaitszych, podstępu, nienawiści i fanatyzmu, daleki formą i treścią od najzwyklejszego procesu karnego, odbywał się pod naciskiem i forsą króla angielskiego. I według opinii najsławniejszych jurystów, proces ten, jakkolwiek prowadzony pozornie tylko według zasad prawnych, w substancyi swej okazał się nieważnym pod wieloma względami. —

Monsier William Mauchan, jeden z pryncypalnych notaryuszów podczas drugiego procesu rehabilitacyjnego, składając swe zeznania, przytacza słowa Jana Lohier'a, jednego z najzdolniejszych podówczas prawników, które dobitnie świadczą o nieważności całego precsu. „Jan Lohier, prawnik normandzki, przybywszy do Rouen, proszony był przez biskupa de Beauvais by sprawę panny d'Arc rozpatrzył i wydał swą opinię. W odpowiedzi na list biskupa, Lohier, zbadawszy „akt oskarżenia'', oświadczył, iż proces nieważny z powodu licznych przyczyn: 1) że nie miał formy zwykłego procesu karnego; 2) że był prowadzony w miejscu zamkniętem i prywatnem; 3) że strona oskarżona nie miała pdzedstawicieli ani obrony po swej stronie; 4) że Francya nie była reprezentowaną podczas trwania procesu; 5) brak wszelkich dokumentów; 6) że Joanna nie rozumiejąc pytań jej stawianych, a do tego nie mając nikogo po swej stronie, nie była w stanie dawać odpowiedzi na pytania uczonych teeologów i doktorów prawa, szczególnie w rzeczach, które dotyczyły jej objawienia i „tajemniczych głosów''.

Lohier, nie brał żadnego udziału w procesie, jakkolwiek dostał pozwolenie od biskupa de Beauvais przysłuchiwaniu się rozprawie; a opuszczając Rouen, wyraźnie oświadczył biskupowi, iż żadna władza, ani siła, na mocy takiego „aktu oskarżenia'' na mocy takiego sposobu prowadzenia procesu, nie mogłaby potępić Joanny. Sam proces „ex officio'', rozpoczął się 21go lutego 1430 i trwał coś do 26 marca tego samego roku; zawierał on w sobie 6 publicznych a 9 prywatnych przesłuchiwań strony oskarżonej. „Akt oskarżenia'', zawierał „70 artykułów'', z których każdy dzielił się jeszcze na poszczególne punkta. W całości zaś, nie zawierał on w sobie nic innego, jak tylko cały szereg pustych i czczych frazesów, wykrętów prawniczych i terminów sądowych, które niejednokrotnie powtarzały się, wyraźną terminologią!

Dnia 27go marca 1430 r. rozpoczął się dopiero prawdziwy proces karny, odczytaniem przez biskupa de Beauvais „aktu oskarżenia'' i trwał aż do 30 maja 1431 roku, ukończony wydaniem werdyktu, skazującego Joannę d'Arc na spalenie na stosie, jako „niepoprawną grzesznicę'' i heretyczkę''!

Prócz uznania Joanny za heretyczkę ekskomunikowaną i mającą stosunki z szatanem, zarzucano jej jeszcze cały szereg innych błędów, jak np. niemoralne prowadzenie się, używanie stroju męskiego, rozlew krwi, a wreszcie nieposłuszeństwo względem Kościoła! —

Oto fałszywe motywa procesu, które najzupełniej wystarczyły, by niewinną Joannę d'Arc wysłać na stos! Po wydaniu werdyktu św. Inkwizycyi, sąd kościelny, wypełnienie wyroku poruczył władzy świeckiej miejscowej w Rouen, która w gruncie rzeczy, jak świadczą o tem liczne zeznania świadków, nałożonego na się obowiązku nie przyjęła, trzymając się w całej tej sprawie neutralnie, a egzekucyi dopełnili żołnierze angielscy.

Błędnę i wadliwe prowadzenie całego procesu, okazało się najdokładniej, przy zeznaniach świadków naocznych, przy drugim procesie rehabilitacyjnym, który uwidocznił wszystkie błędy i oszustwa, jakich dopuszczono się w przeprowadzeniu sprawy Joanny d'Arc. Sędziowie, mieli ręce i język skrępowany i chociaż prawie większość życzliwie była usposobioną dla Joanny, życzliwości tej swej okazać w żaden sposób nie mogli, gdyż każdego z assesorów, który w jakikolwiek sposób starał się udowodnić niewinność Joanny czekała sroga kara lub banicya!

(Ciąg dalszy nastąpi)

STANĄŁ W OBRONIE ŻON I MATEK.

Nie małą sensacyę wywołała decyzya pewnego sędziego, który zawyrokował, że wolno żonie zaglądać do kieszeni męża i jeżeli tego okaże się potrzeba, wolno jej także ściągnąć kilka centów, albo nawet i kilka dolarów.

Przeciw temu sprzeciwili się mężowie, zaprotestowali przeciw wyrokowi sędziego i rozpoczęła się walka na całej linii.

Mąż zaś pewien na zachodzie pociągnął swą żonę do odpowiedzialności sądowej, gdy mu wyciągnęła z kieszeni kilka dolarów. W tej to sprawie wydał sędzia nader rozsądny wyrok, a mianowicie uwolnił żonę od wszelkiej odpowiedzialności i panu małżonkowi powiedział między innemi:

„To nie żona, ale pan winien jesteś — rzekł sędzia. — Traktuj pan swą żonę jak się należy, daj jej pan tyle pieniędzy, żeby żebrać nie była zmuszona, albo uciekać się do kradzieży i przeglądania pańskich kieszeni, a narzekać nie będzie potrzeba, ani też nie będziesz udawał się do sądu po satysfakcyę. Jeżeli tak postępować będziesz, przekonasz się pan, że kieszeń twoja nie będzie naruszona, a żona trzymać się będzie od niej z daleka.

„Całe nieszczęście leży w tem, że podobnych panu jest za wielu na świecie. Wam się zdaje, że jesteście opiekunami nad swemi familiami i jeżeli żony wasze nie płaczą i nie błagają o wydanie im kilku centów na potrzeby familijne, nie dacie im ani grosza, a przetracicie już to po klubach, już to w knajpach, albo przegracie w karty lub w konie. Żony zaś zaopatrujecie na życie i utrzymanie familii po kwoderku lub półdolarku. Takiem postępowaniem zmuszacie wasze żony do kradzieży. Proszę mi się nie ważyć nigdy z podobną skargą na żonę stawiać w sądzie!''

I przyznać musi każdy z naszych czytelników, jeżeli nie grzeszy stronniczością, że słowa te są nadzwyczaj słuszne. Żona daleko lepiej wie ile jej potrzeba na utrzymanie domu, jak mąż, bo na każdą setkę żon, tylko jedna jest złą gospodynią, rozrzutnicą, itd. A na każdą setkę mężczyzn dziesięć procent wie jak uszanować cencik, reszta puszcza lekko, a dwadzieścia procent rozrzuca swe zarobki bez namysłu, podczas gdy żona cierpi niedostatek i nędzę, a dzieci niemal że nago chodzą.

Są przecie tacy u nas mężowie, którzy zarabiają ładny grosz, po piętnaście dolarów na tydzień, a nawet i ośmnaście i więcej, oddzielają swe żony sześć dolarami na tydzień a żądają od nich utrzymania domu, zapłacenia mieszkania, ubrania dzieci, indyków, kaczek, gęsi albo też najpiękniejszego kawałka mięsa na obiad i kolacyę, sami resztę trwoniąc.

Zróbcie swe żony opiekunami waszych kieszeni, a narzekać nie będziecie na nie. One starają się o utrzymanie was w porządku i dzieci także, a w tem ogromnem staraniu i zabiegach, często zapominają o własnych osobach, i stają się waszemi niewolnicami i — co także ma miejsce dość często — męczennicami.

Ze słowami sędziego owego najzupełniej się zgadzamy — podkreślając każde jego słowo. Kieszeń męża będzie nietykalna dla każdej żony, skoro jej dacie utrzymanie, a nie po ćwierci dolara lub pół dolara oddzielać będziecie, zatrzymując resztę dla siebie, na swój użytek, na stratę, na gry, na szulerkę, na pijaństwo.

ODEZWA!

Im srożej los nas nęka,
Tem mężniej stać mu trzeba;
Kto podło przed nim klęka,
Ten nie wart względów nieba.

Kochani Bracia Rodacy!

Z kresów wielkopolskiej ziemi zaboru pruskiego, z prastarego miasta Szubina i jego okolicy odzywamy się do Was, Drodzy Bracia na ziemi amerykańskiej o pomoc.

Fale wrogie biją w całe nasze społeczeństwo, a z siłą zdwojoną w nasze kresowe okolice. Jedynie pracą nad uświadomieniem szerokich warstw ludu i usilnemi zabiegami zdołamy się oprzeć wrogim zapędom.

W niemałym stopniu przyczyniają się do rozwoju naszego tutajszego społeczeństwa trzy istniejące w mieście naszem towarzystwa. Praca jednakże w towarzystwach i rozwój tychże tamowany obecnie brakiem sali. Obydwaj właściciele sal, obcego pochodzenia, odmówili obywatelstwu naszemu pod wpływem wrogich nam, a możnych osób sali swej podczas ostatnich wyborów nawet dla zebrań wyborczych. Honor narodowy nie dozwala towarzystwom naszym narażać się na podobne traktowanie. Brak sali oddziałuje jednakże bardzo ujemnie na dalszy rozwój towarzystw. Pozbawione one zupełnie możności urządzania przedstawień amatorskich, obchodów narodowych z obrazami świetlanemi itp., które to urządzenia dotąd wielki wpływ dodatni wywierały na członków, jako też na szerszą publiczność miasta i okolicy. Młodzież nasza, pragnąca nie kiedy po pracy skromnej zabawy, będzie może w przyszłości dla braku tejże we własnym gronie, szukała jej w gronie ludzi obcych nam narodowością i obyczajem, a trudną ją będzie w obecnych warunkach od tego powstrzymać.

Pragnąc usilnie utrzymać towarzystwa na dotychczasowym stopniu rozwoju, postanowiły trzy tutejsze towarzystwa czynić starania, ażeby przez nabycie lub pobudowanie domu własne utworzyć sobie ognisko i tak naglącej zaradzić potrzebie.

Gdy jednakże zjednoczone towarzystwa nasze ani o własnej sile, ani z pomocą tutejszego obywatelstwa zadania tego spełnić nie mogą, śmiemy z ufnością odezwać się do Was, Szanowni Rodacy, z serdeczną prośbą o pomoc.

Wiemy, że mimo tak wielkiego oddalenia od kraju rodzinnego, żywo w sercu Waszem bije tętno miłości i przywiązania dla wspólnej naszej ojczyzny. Przekonani jesteśmy, że nie obojętny Wam nasz los w narzuconej nam walce, jaką o byt nasz sstaczać jesteśmy zmuszeni, lecz że żywo z nami współczujecie.

Nie opuszczajcie nas w smutnem naszem położeniu, lecz dopomóżcie nam, Drodzy Bracia, do wytrwania na straży w obronie naszych zagrożonych kresów.

Szanowne Towarzystwa bratnie prosimy o łaskawe poparcie.

Ziarnko do ziarnka a zbierze się miarka!

A więc, Bracia, dłoń do dłoni!
Do ramienia ramię!
Tak złączonych choć bez broni,
Żadna moc nie złamie. —
I nie zginie kraj,
Gdzie bratnim łańcuchem
Duch łączy się z duchem.

Datki wszelkie prosimy przesyłać na ręce skarbnika naszego p. S. Walkowskiego w Szubinie — (Schubin, Prov. Posen, Preussen)

Szubin, Wielkie Księstwo Poznańskie, w październiku 1908 r.

Wydział:
Towarzystwa Przemysłowców, Towarzystwa Śpiewu „Halka'', Towarzystwa Katolickich Robotników Polskich w Szubinie.

HUMOR i SATYRA.

U niebieskiej bramy.

Św. Piotr: — Pójdź, pójdź, kochaneńku! Zastaniesz tam w raju wszystkie trzy twoje nieboszczki żony.

Wdowiec: — Jezus Marya!... Wszystkie trzy?... E... wiesz co, święty Piotrze? Ja zapomniałem jednej ważnej rzeczy na ziemi... Ja... ja tu przyjdę jutro! Całuję rączki! (zmyka).

W szkole.

Nauczyciel: — Dobrze, pies jest dla człowieka przyjacielem i stróżem. A powiedz mi teraz, jaki pożytek mamy z kota?

Uczeń: — (syn restauratora): — W pewnych wypadkach może zastąpić zająca.

Zarozumiały ojciec.

— Pod jakim względem, jak dowodzisz, obsypałeś żonę kosztownościami?

— No, czyż nie dałem jej dziesięciorga dzieci?

Z życia.

— Proszę ojca, co za różnica właściwie między wypadkiem, a nieszczęściem?

Ojciec: — Nic prostszego, naprzykład, że mnie często guziki się obrywają, to wypadek, ale że matka ich nigdy nie przyszywa, to nieszczęście.

Trefne i koszerne.

W wagonie kolei siedzi Ajzyk Supperdorf i wdaje się w rozmowę z właścicielem dóbr Kociubińskim. Kociubiński wyjmuje z torby kotlet wieprzowy i pyta:

— Może pan pozwoli kawałek kotleta?

—Nie — powiada Supperdorf — mnie nie wolno tego jeść, bo to trefne.

— No, to sam zjem.

Pan Kociubiński zjadł kotlet,— wyciąga flaszkę.

— A może pan napije się wina?

— Pan dobrodziej jest bardzo dobry człowiek, ale nam żydom nie wolno nic jeść, nic pić, co jest trefne, chyba, że nas ktoś do tego gwałtem przymusza.

— A skoro tak, to dobrze — mówi Kociubiński, wyciąga nabity rewolwer i grozi:

— Pij pan, albo strzelam!

— Jaki pan głupi — powiada uśmiechnięty Supperdorf — czemu pan mi tak nie groził już przy kotlecie?

Troskliwa mama.

— A jaki też prezenci pani dobrodziejka dała swojej córce na wiano? Bo ja nie chwalący się dałam srebrny serwis na dwanaście osób.

— Proszę kochanej pani, ja dałam srebrne sitko do herbaty na trzydzieści osób.

Żołnierz i baba.

Żołnierz: — Kto idzie?

Baba: — Niech się pan żołnierz nie boi... to ja.

W szkole.

Nauczyciel: — Jakie jest czwarte przykazanie Boże.

Uczeń: — Czcij ojca i matkę twoją, abyś kijem nie dostał.

Ostrożny.

Do hotelu zajeżdża farmer i zapisuje się do księgi zajezdnych. — W tej chwili przez odnośną rubrykę przełazi pluskwa. Farmer ciska pióro o ziemię i odchodzi.

Hotelista pędzi za nim i pyta:

— Czemu pan ucieka?

— Bo ja w takim hotelu nie mogę mieszkać.

— Ależ zapewniam pana, że u nas największy porządek.

— Ale co mi to za porządek w takim hotelu, gdzie pluskwy już naprzód dowiadują się, w którym numerze mam mieszkać?

Także kradzież.

— Wiesz, mój narzeczony jest tak nieśmiałym, że musiałam mu się rzucić na szyję, by nareszcie zdecydował ęis ukraść mi całusa.

Ciężkie zmartwienie.

— Czy twój ojciec dawno umarł?

— O już będzie dziesięć lat.

— I na co?

— Ze zmartwienia, że go powiesili.

Przebiegła.

Mąż: — Patrz, doktorze, jak mnie żona urządziła.

Doktor: — Pani, mąż głową familii i żony, a tyś go tak podrapała.

Żona (złośnica): — Kiedy on moją głową, to mi przecie wolno moją głowę podrapać.

W restauracyi.

Gość: — Hola! Kelner! Proszę mi przynieść sznycel wiedeński, ale duży... bo ja jestem ogromnie nerwowy... mnie każda drobnostka irytuje...

Owszem.

— Czy pan słyszałeś: zeszłej nocy żona moja uciekła!

— I pan nie spostrzegłeś?

— Owszem, udałem jednak, że śpię, aby przypadkiem nie została.

W sądzie.

— Więc udowodniono wam, że skradliście poduszkę i piernat panu aptekarzowi. Co macie na swoją obronę?

— Panie sędzio, żona prosiła mnie, aby jej przynieść co z apteki na spanie.

Czuły nos.

— Panno Heleno, niech pani tak zimno na mnie nie patrzy, bo jestem bardzo skłonny do kataru.

Słyszał choć nie chciał.

— Ile razy ja ci mówiłam, Julek, żebyś na płot nie właził?

— Siedm razy, proszę mamy.

— Mamy w Pittsburgu i okolicznych miastach i miasteczkach massę polskich sklepikarzy, saluników i przemysłowców, — lecz szersza publiczność, — oprócz ich kumoszek i kumotrów, — nie wie o tem że oni mają jakieś „sztory'' szapy, czyli składy kupieckie i warsztaty. Winni temu są oni sami bo nie ogłaszają się w Wielkopolaninie. — Innonarodowcy są pod tym względem mądrzejsi, bo choć innonarodowcy, a jednak ogłaszają się w Wielkopolaninie, — a ogłaszają się bo im to korzyść przynosi! — Mądrej głowie dość dwie słowie! — Ogłaszajcie się w Wielkopolaninie.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Wny ks. C. Tomaszewski** udał się na kilkanaście dni do Brooklyna, gdzie odbywa się misya.

— **Jasełki w Ochronce.** W przybytku sierót naszych polskich w Emsworth odbędzie się dnia 27go Grudnia o godzinie 4ej po południu Jasełka. Znane to ogólnie przedstawienie ściąga zwykle wielu gości, a zdaniem naszem ściągnie ich tem więcej, że cel tu jest wzniosły i szlachetny. — Pasterka odbędzie się o północy, a w czasie Pasterki przystąpią sieroty poraz pierwszy do Stołu Pańskiego. Wzniosła to więc będzie chwila i wzruszająca. Ktokolwiek zatem będzie mógł, powinien w niej uczestniczyć.

— **Młody Polak,** śp. Bolesław Kozłowski, liczący lat 25, spadł przed kilku dniami z rusztowania i odniósł wstrząśnienie mózgu. — Cięższych uszkodzeń cielesnych nie poniósł, a mimo to wstrząśnienie mózgu spowodowało u niego śmierć.

Pogrzeb odbył się w piątek, dn. 4go b. m. — Niech odpoczywa w spokoju!

— **Wielka wysprzedaż** w składzie Applesteina. Czytajcie ogłoszenie na stronnicy czwartej.

— **Wszelki** towar na gwiazdkę możecie kupić po zniżonej cenie w departamentowem składzie — Goldsteina, patrzcie ogłoszenie na stronnicy 8ej.

— **Z inicyatywy** Tow. Polek „Emilii Plater'' wyszedł projekt urządzenia obchodu ku pamięci poległych braci z roku 1831. Staraniem komitetu, na prędce zorganizowanego, następujące towarzystwa wzięły udział w urządzeniu takowego: Tow. Emilii Plater gr. 564 Z. N. P., Tow. Orzeł Biały gr. 154 Z. N. P., Tow. L. Mierosławskiego, gr. 496 Z. N. P., Liga Narodowa, Tow. Rzem. i Przem. Polskich, Tow. św. Kazimierza, Tow. Gwardya św. Marcina, Tow. św. Józefa, Tow. Krakusów Serca Jezusowego i Tow. św. Władysława Króla.

Dzięki zabiegom Komitetu — obchód wypadł wspaniale pod każdym względem. Nie było hałasu, ani sprzeczek postronnych, — gdyż program był bardzo zajmujący i każdego z obecnych interesował.

Komitet, zajmujący się urządzeniem obchodu, aby nadać temu więcej powagi, porozumiał się z Wnem Duchowieństwem z parafii św. Wojciecha, skutkiem czego w dzień obchodu o godz. 3ej po poł. zostały odprawione żałobne nieszpory za poległych w bojach Braci, w poniedziałek zaś rano o godz. 9ej msza św.

Po ukończonych nieszporach licznie zebrana publiczność udała się na salę Sokołów, gdzie został wykonany program obchodu, składający się z mów, śpiewów i deklamacyi, a który wykonano w następującym porządku.

1. Zagajenie obchodu przez ob. M. Zarembę, i powołanie na przewodniczącego Wgo ks. J. Górzyńskiego; tenże powołał na sekretarza obchodu niżej podpisanego.
2. Mowa historyczna o powstaniu. Wny ks. Przybylski.
3. Deklamacya „Co to jest Ojczyzna'' panna L. Melczak.
4. Mowa na tle stosunków polsko-amerykańskich, p. Fr. A. Piekarski
5. Śpiew chóru z par. św. Wojciecha, pod dyrekcyą prof. S. Nowickiego.
6. Deklamacya, „Do Matki Polki'' pani Z. Synoracka.
7. Deklamacya, panna C. Spychała.
8. Mowa „O miłości Ojczyzny'' pan J. Pilarski.
9. Deklamacya (chłopca) Tad. Spychała.
10. Mowa o Zw. Nar. Pol. pan Mich. Zaremba.

Zbytecznem uważam, aby się tu rozpisywać, iż ten lub ów otrzymał burzę — lub liczne oklaski; nadmienić jednak muszę, iż patryotyczni kapłani z parafii św. Wojciecha a także i mówcy cywilni, wywiązali się z swego obowiązku zadawaniająco, za co im w imieniu komitetu, składam staropolskie „Bóg zapłać''.

Dobrowolna kolekta urządzona na pokrycie kosztów obchodu, wyniosła 22.85. Reszta, jaka pozostanie, zostanie obrócona na cele dobroczynne.

Zaznaczyć muszę fakt, iż był to pierwszy obchód urządzony staraniem Towarzystw Kościelnych i narodowych, który ściągnął taką liczbę uczestników, iż obszerna sala Sokołów, nie była w stanie pomieścić wszystkich, tak, iż wielu musiało powrócić do domu.

Ogólnym śpiewem „Boże coś Polskę'' zakończono uroczystość, a licznie zebrana publiczność z nowem tętnem patryotyzmu odeszła do domów.

Wszystkim mówcom, śpiewakom i deklamatorom i tym, któ rzy się czemkolwiek przyczynili du uświetnienia obchodu, składam w imieniu komitetu serdeczne dzięki. — **W. Klejszmyt,** sekr. obch.

— **W Lang'a** składzie obuwia na rogu 45ej i Butler ul. dostaniecie ładny prezent przy zakupnie obuwia. Czytajcie ogłoszenie na 4ej stronincy.

— **Składajcie** pieniądze do takiego banku, gdzie nie potrzebujecie się obawiać, aby wam z nadejściem złych czasów pieniądze wasze przepadły.

Wyszukajcie sobie odpowiedzialny bank, gdzie możecie swoje oszczędności spokojnie składać, — przyjmujemy depozyta od dolara i wyżej i płacimy procent półrocznie, 3 dolary od sta rocznie, można w każdym razie dostać bez zamówienia. 4 dolary rocznie od sta można 50 dolarów dostać bez zamówienia, a co wyżej, trzeba zamówić tydzień od sta. — Przesyłamy pieniądze do starego kraju tanio i szybko. — Kupujemy i wymieniamy pieniądze ze starego kraju. — Sprzedajemy szyfkarty do i z Europy. Godziny bankowe co dzień od 9ej do 3ej po południu w soboty od 9ej do 12ej w południe i od 5ej do 9ej wieczorem.

Bank ten jest pod nadzorem rządu Stanów Zjednoczonych, — więc pieniądze złożone są pewne. Można się rozmówić po polsku i usługa grzeczna. J. J. Szczygieł, zarządca oddziału zagranicznego. Pennsylvania National Bank, nar. 34ej Penn i Butler ulicy. Pittsburg, Pa.

— Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtaniej szyfkarty.

L. M. WIECHECKI
Biuro Notaryalne.
—Kolektuje rent, wysyłka pieniędzy, ubezpieczenia od ognia.
2641 Penn ave, Pittsburg, Pa.

Wina w starożytności.

Od niepamiętnych czasów wino było używane jako środek leczniczy w słabościach, ku wzmocnieniu i niestrawności żołądka. Nowojorski artysta pan E. V. Nadherny wymalował młodą parę w kancelaryi greckiego doktora. Obraz ten zakupił Jos. Triner wyrabiający Amerykański Elixir Gorzkiego Wina i umieścił go na swym kalendarzu na rok 1909. — Możecie go nabyć za nadesłaniem 10c w znaczkach pocztowych do: Jos. Triner 616-622 S. Ashland ave., Chicago, Ill. (52

— **Studenci** języka angielskiego niech się zgłoszą w czwartek i piątek o 8 wiecz. adres 113 - 16th str. na Południowej Stronie pół bloku powyżej Carson ulicy. Proszę brać tramwaj Carson przy Union dworcu i zejść na 16ej. — Lekcye 50c. tygodniowo. **Miss Taylor.** (50

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

— **Organista** znający grę na piszczałkowych organach oraz nauczyciel języka polskiego i angielskiego, poszukuje posady. Z wszelkiemi warunkami i szczegółami proszę adresować: **Organist, 1951 E. 57 str., Cleveland, Ohio.** (50

— **Człowiek** młody, samotny, Polak z średniem wykształceniem przeszło rok jak przybył z kraju, zachowuje trzeźwość i niepalenie a zatem ręczy pilność i rzetelność w obowiązku. Poszukuje miejsca u polskich biznesistów. Łaskawe oferty proszę nadsyłać do Redakcyi Wielkopolanina. (50

— **Mam lat 17,** jestem samotna — 7 miesięcy z kraju z zaboru rosyjskiego, umiem pisać i czytać po polsku, umiem prać, prasować i gotować, poszukuję posady przy polskiej rodzinie. — Łaskawe oferty nadsyłać pod adres: **Wanda Godlewska, Box 392, Jeannette, Pa., c. of Wanda Twarowska.** (51

— **Potrzeba** tysiąc polskich familii do osiedlenia się na pięknych i urodzajnych gruntach w polskiej kolonii w okolicy portu Grays Harbor w Stanie Washington. Warunki bardzo dogodne, — pracy dużo, zapłata dobra. Po dalsze infomacye piszcie po polsku do: — **Mutual Realty Co., — 218 Cherry str., Seattle, Wash.** 50

NA SPRZEDAŻ.

— **Organista i nauczyciel,** znający język angielski i polski, z gimnazyalnym wykształceniem poszukuje posady. — Oferty łaskawe wnosić do Red. „Wielkopolanina''. 49

— **Potrzeba** samotnego lub z nieliczną familią człowieka do pracy na farmie. Zgłosić się do: **J. Kruczkowski, 3041 Brereton ave. Pittsburg, Pa.**

— **Do wynajęcia** trzy pokoje za $12.00. — Dwa pokoje za $8.00. — Jeden pokój za $4.00 — Zgłosić się do polskiego stróża **33 and Liberty ave. No. 3.** (51

— **Młody Polak** z wykształceniem europejskiem, władający językiem polskim, niemieckim, słowiańskim i nieco angielskim, poszukuje odpowiedniego zajęcia. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: L. P. do Redakcyi Wielkopolanina

— **Baczność!** — Kto chce nabyć sobie jakąkolwiek pożyteczną i dobrą rzecz za najtańszą cenę, — niech napisze po nowy ilustrowany katalog pierwszego i jedynego domu handlowego i załączy za 2 centy markę pocztową. — Adres: **Aniela Orzech, Sylvan Court, — New York City, N. Y.** (4t

— **Na sprzedaż** Grosernia i Buczernia, bardzo korzystne miejsce dla Polaka. Z przyczyny zmiany miejsca sprzedam tanio. — Zgłosić się: **Stefan Bielski, 2911 Carson ulica, Pittsburg, S. S. Pa.** (52

— **Poszukuje** zajęcia w Buczerni, na tej pracy znam się doskonale. — Łaskawe oferty proszę wnosić pod adres: **Józef Piłuszeński, 318 Harmer str, 13a Warta, Pittsburg, Pa.** (50

— **Przyjmię** na pomieszkanie pannę lub wdowę. — Zgłosić się **Eleonora Gilewska, 3007 Brereton ave., Pittsburg, Pa.** (52

— **Nie kupujcie towaru noszącego znaczki: „Made in Germany''**